Cena 6 hal.

Nr. 152. Kraków, Czwartek 25 Marca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Cel wojny.

Prof. Dr Karol Brockhausen wypowiedział na powyższy temat w Wiedniu odczyt publiczny, pełen ciekawych myśli, który ukazał się następnie w broszurze i godzien jest poznania, jako dokument nastrojów politycznych obecnej chwili. — Tok wywodów jego podajemy tu w streszczeniu.

Ze strony naszych wrogów — podkreśla autor — celem wojny jest poprostu: „Pogrom Austryi, podział jej na atomy, koniec państwa Habsburgów“. Względem naszych sprzymierzeńców: „Zniszczenie światowej potęgi Niemiec“, a dla nas obu razem: „Zmiażdżenie środkowej Europy“. Tem samem i nasz cel wojny został jasno określony. Jest nim: „Samoobrona i walka o istnienie“.

O celu naszych wrogów — rozwija myśl swą prof. Brockhausen — zapadło już niejako rozstrzygnięcie, gdyż osadzone od wschodu i zachodu francusko-rosyjskie kleszcze dla zmiażdżenia środkowo europejskiej kultury już się ze sobą nie połączą. Skoro zatem mimo to wojna toczy się dalej, to wytłómaczyć to można jedynie tem, że na jej dnie ukrywa się idea o wiele głębsza, niż nasza samoobrona i utrzymanie naszej egzystencyi. Do uchwycenia tej idei dochodzi prof. Brockhausen przez wniknięcie w głąb twórczych sił dziejów ludzkości, z których wyprowadza charakterystykę „osobliwego tworu państwowego“, zwanego monarchią austro-węgierską. Od urodzenia miała Austrya swe posłannictwo, miała „ideę marchii wschodniej“, ideę, aby być warownią i murem obronnym od wschodu przeciw Hunom, Turkom i Tatarom, a dziś przeciw półazyatyckiej Rosyi, napierającej brutalnym swym ogromem na Europę. Bardziej, niż kiedykolwiek, jest zatem obecnie Austrya wałem ochronnym Europy, a przedewszystkiem tarczą dla Słowian, nie chcących zginąć w walce ludów, nietylko dla Polaków, Czechów, Słoweńców, Rusinów i Słowian południowych, ale też dla ludów bałkańskich, dla których car-obrońca może stać się łatwo carem-ciemiężycielem.

„Skoro już zatem nie dające się zmienić zrządzenie dziejów wyznaczyło nam tak potężne i trudne zadanie, usiłujmyż przynajmniej i zyski z niego wyciągnąć. Czy nie byłoby mądrzej przedstawiać misyę tę naszą, której służymy i której z konieczności dziejowej służyć musimy, także jako naszą zasługę? Cóż my jednak czynimy? My walczymy i milczymy. Przeciwnicy nasi, ci nie milczą oczywiście — oni tembardziej mówią, i, nie prostowani przez nas, przekręcają prawdę.

Pierwszem dla nas najcięższem w skutkach przekręceniem prawdy jest to, co nasi wrogowie utrzymują: to, co w istocie jest obroną zachodniej kultury przeciw półazyatyckiemu barbarzyństwu — to według nich jest walką Słowian z Germanami. Twierdzenie to odwraca od nas serca wielu Słowian, choć mylność jego jasno wynika ze sposobu, w jaki obecna wojna wybuchła. Śmiałe przekręcenie faktów, któreśmy przecież wszyscy przeżyli, sprawia, że udaje się naszym wrogom przeciągnąć na swą stronę niejedną duszę w neutralnych słowiańskich lub półsłowiańskich krajach — a co gorsza, nawet w naszym własnym kraju.

Mówiłem o tem niedawno z pewnym redaktorem austryackiego czasopisma. Powiedział on: „Od chwili wybuchu wojny wogóle nie wymiawiamy wyrazu Słowianin“. Odrzekłem na to: „Zatem od owej chwili przestali Słowianie istnieć?“ Najwyższą naszą mądrością jest ciągle jeszcze polityka strusia. Chcielibyśmy dusze i serca neutralnych ku sobie przyciągnąć, a strzeżemy się bojaźliwie, by nie wypowiedzieć szczerego przyjaznego słowa do naszych braci Słowian, walczących i poświęcających się obok nas w tej wojnie.

Polacy rzecz rozpoczęli: W tygodniku — drukowanym po niemiecku — chcą oni siebie i nas o kulturalnej wspólności w tej wojnie oświecić. Jeśli my nie podejmiemy tej samej pracy, będzie to z naszej strony małoduszność, która nie chce się jasno wynurzyć, aby nie można było powiedzieć, żeśmy wyrzekli tak lub owak. Powtarzam zatem: Wyciągnijmy naszą broń duchową — nie ukrywajmy jej w chwili decyduiącej! Jeśli nam przyświeca misya kulturalna — to mówmy też o niej!“

Taką jest zatem ta druga, ta głębsza idea obecnej wojny światowej. Nie jest ona bynajmniej tylko naszą walką o byt, lecz jest równocześnie walką o kulturę wszystkich Słowian myślących na sposób zachodni. I to jednak jeszcze nie wszystko — wchodzi w grę motyw trzeci: nasz cel walki kryje się z trwałym pokojem w Europie.

Dla kwestyi pokoju europejskiego alternatywa jest jasna: narody albo będą się znosić nawzajem, lub też nie przestaną się zwalczać. Stosownie do tego pokój, który po wojnie nastąpi, będzie trwałym, lub też nie.

Otóż jest rzeczą prawie niemożliwą, by jeden naród lub państwo zostało przez drugie, lub przez związek innych państw, lub narodów, całkowicie zniszczone. Żaden naród europejski nie da się zgnieść — chyba, że zmarnieje skutkiem wewnętrznej zgnilizny. Skoro narody europejskie nie mogą się bez końca nawzajem prześladować, a jeszcze mniej nawzajem pozjadać — muszą żyć obok siebie. Żyć, to znaczy równocześnie módz się rozwijać. Każdy rozwój znowu odbywać się może dwojakim sposobem: przez własną pracę, lub na koszt drugiego — przez drapieżną zdobycz, lub też na wewnątrz ustalonej granicy, która hamuje drapieżne instynkty i zdobywanie wyklucza. „Żyć i drugiemu żyć pozwolić“. Innemi słowy: zanim będzie można liczyć na trwały pokój, musimy jego warunki osiągnąć. Musi być wynaleziona formułka, która zjednoczy narody i ich naturalne przeciwieństwa osłabi.

„Austryackie zagadnienie państwowe nie jest niczem innem, jak skoncentrowanem europejskiem zagadnieniem trwałego pokoju. Wszelkie próby wysysania choćby najmniejszej narodowości okazały się błędem, nie mówiąc o bezskutecznem nacieraniu na narodowości większe. Przeciwnie, nawet najmniejszy naród, choćby pogrążony w śnie pozornym, obudził się, chce żyć i rozwijać się. Nikt nie jest w stanie zjeść drugiego, dlatego muszą ludzie współżyć nawzajem. Zatem jest jasnem, że warunkiem egzystencyi tak Europy, jak i Austryi, jest postulat, by tak poszczególne narody, jak i całość, żyć i rozwijać się mogły. By następnie rozwój ten postępować mógł nie w sposób zdobywczy, nie na cudzy rachunek, lecz przez własną pracę — nie przez rabunki, lecz przy opanowaniu pewnych przyrodzonych instynktów“.

Prof. Brockhausen daje charakterystykę systemów, które w Austryi kolejno panowały, od absolutyzmu aż do podziału roli narodu państwowego pomiędzy kilku aktorów. „Ponieważ jednak wszystkie tę rozwiązania mimo chwilowego użycia przemocy właściwie rozwiązaniami nie były, rozwinęła się z całego tego chaosu ostatecznie jedna idea: Nie ma więcej kozłów ofiarnych! Wszelkie wygrywanie jednych przeciw drugim musi ustać, i powoli przygotowują się wyrównania i kompromisy, które w sposób nieskończenie subtelny torują drogę postulatowi: żyć i żyć pozwolić. By utrzymać własną egzystencyę, musi Austrya stać się państwem wyrównywującej sprawiedliwości — państwem, które pokłócone ludy łączy, bez skrępowania. Ta jest przyczyną, że Austrya chcąc niechcąc stoi moralnie o stopień wyżej od niejednej innej państwowości. Z tego to powodu znajdujemy się w tak gwałtownem zmaganiu się o narodowe zagadnienia współżycia na gruncie sprawiedliwości, jak to mało gdzie w dziejach ludzkości miało miejsce. Jeśli eksperyment ten uda nam się szczęśliwie, dopełnimy wielkiego europejskiego posłannictwa.

Wojna obecna wybuchła właśnie w chwili tego zmagania się, zdążającego do rozwiązania naszego państwowego zagadnienia. Miała ona mu przeszkodzić — Austryę postanowiono rozbić, nie dopuszczając do jej skonsolidowania, a z jej upadkiem zniknąć miał pokojowy zespół narodów środkowej Europy. Tutaj to znajduje się punkt ciężkości europejskich narodów — i jeśliby zespół ich i współżycie miały tutaj zostać zniszczone, wtedy byłby koniec europejskiej społeczności ludów. Na miejsce jej utrzymałaby się walka o panowanie nad światem, to znaczy zamiast trwałego pokoju, trwała wojna.

Dotychczasowym rezultatem wojny jest pewnik, że Austrya, jak dotąd, tak wewnętrznie, jak i na zewnątrz, zadaniu swemu sprostała. — Jeśli, czego się na pewno spodziewamy, i nadal tak będzie, wtedy nietylko, że się Austrya sama utrzyma, ale równocześnie dostarczy ona dowodu, iż po nad narodami stojąca ludzka organizacya zdobyć się może na dostateczną moc odporną, by sprostać najgwałtowniejszym wewnętrznym i zewnętrznym przesileniom. Dlatego możemy śmiało powiedzieć, że z nami stoi i padnie Europa. Dlatego celem naszej wojny jest nietylko zachowanie europejskiej kultury i osiągnięcie stałego europejskiego pokoju. Celem naszej wojny nie jest walka o panowanie nad światem ze swą nieuchronną trwałą wojną, ale walka o wspólnictwo narodów, o ich łączność, zatem o uwarunkowanie stałego pokoju. Zwycięstwo zatem austryackiej myśli państwowej i dostosowanie jej do stosunków europejskich oznaczać będzie zgodne współżycie równouprawnionych“.

Prof. Brockhausen domaga się jeszcze raz, aby Austrya głośno, jasno i stanowczo wypowiedziała te myśli, jako swój program. **K.**

Paryż w czasie wojny.

Z korespondencyi, jakie przedostały się do pism neutralnych ostatniemi czasy, wyjmujemy szereg szczegółów o stolicy Francyi. Paryż, jak wynika z tych wiadomości, zmienił fizyonomię. Zmieniła ją wogóle Francya. Kraj „joie de vivre“ stał się krajem powagi i skupienia. Ciężkie ciosy, jakie przechodzi od początku wojny, położyły tłumik na temperamencie narodowym, a odbiło się to i na wyglądzie stolicy.

Przedewszystkiem uderza zmniejszenie ruchu. Mobilizacya powołała w szeregi miliony robotników i pracowników, więc zmniejszył się ruch w fabrykach i warsztatach, sklepy zostały w części bez personalu. Dawny ruch poranków paryskich składał się w niektórych dzielnicach ze spotkania się dwóch prądów: warstwy ciężko pracującej, która spieszyła do roboty i warstwy używającej — w znacznej części bogatych cudzoziemców — którzy wracali do domów odpoczywać; ruch ten ustąpił miejsca względnemu spokojowi. Dziś prawie wszyscy wstają wcześnie, bo i wcześnie spać się kładą. Nigdy może nie widywało się po ulicach rankiem tylu pań z wyższego towarzystwa, co obecnie. Spieszą one do szpitali, ochronek, zakładów dobroczynnych, gdzie pracują nieraz przez dzień cały, aby dodać swą cząstkę do dzieła, jakie pełnią w polu ich mężowie i bracia. Spokój poranków paryskich jest prawie idyliczny, prawie małomiejski i jeżeli dawniej przed wojną, były istotnie dzielnice miasta świata, przypominające nieruchliwością jakiś kącik rentyerów w Normandyi lub na południu, to obecnie prawie całe miasto przedstawia taki widok. Tylko wozy z jarzynami, pędzące do hal, dudnią, jak dawniej, bo żołądek Paryża nie ścieśnił się, przeciwnie, przybycie zbiegów z okolic, zajętych przez Niemców, wzmogło podobno ludność stolicy, która konsumuje dzisiaj więcej może, niż za czasów pokoju.

Kobiet na ulicach pełno. Prawie każda z koszyczkiem spieszy na targ po zakupy. Mężczyzn widuje się stosunkowo bardzo niewielu — bo wszystko, co może nosić broń, ruszyło w pole, z wyjątkiem niewielu stosunkowo urzędników, zajętych dalej po biurach. Wojska również niewiele, czasem przesunie się oddział, ścigany wzrokiem przechodniów, jakby zapytaniem: dokąd? czy wrócicie? Sklepy w części pozamykane z powodu braku personalu, a te, które otwierają codziennie podwoje, potraciły pracowników męskich i zastąpiły ich pomocnikami-kobietami.

Dla tych otwarło się znaczne pole zarobku i korzystają z niego wytrwale, gdyż trzeba starać się o rodziny. Niejedna mężatka klasy średniej stanęła za stołem, aby uzupełnić swym zarobkiem niedużą kwotę, jaką rząd wypłaca na utrzymanie po pójściu głowy rodziny w pole. Paryżanki zawsze słynęły z tego, że dopomagają mężom w pracy zawodowej; nie było nigdy wśród nich lenistwa Amerykanek, które w gospodarstwie klas zamożniejszych i zamóżnych są istnemi sprzętami luksusowemi i bujając się przez cały dzień w fotelu na biegunach, raczą łaskawie być piękne i czarujące. Ta rola kwiatów nie odpowiada ruchliwszemu temperamentowi Paryżanki, zwłaszcza ze sfer dorabiających się wymarzonej „renty“. To też gdy dzisiaj przyszły rentyer znajduje się w polu, żona staje za stołem albo u pilpitu z księgami handlowemi i pracuje za dwoje, nieraz dopomaga jej córka, teściowa, teść lub ojciec, nawet babka. Niektóre tylko, szczególnie żony powołanych urzędników, poszły za mężami do garnizonów prowincyonalnych. Cała prowincya jest przepełniona podobno Paryżankami, które prowadzą gospodarstwa jak się da, w „chambres garnies“, nieraz z dziećmi.

W tramwajach same konduktorki; tylko kierownikami są jeszcze mężczyźni, gdyż tej służby nie powierzono płci słabej. Miejsca konduktorek zarezerwowano przeważnie dla żon tych konduktorów, którzy znajdują się obecnie w rowach strzeleckich. Mundur ich składa się z lekkiego płaszcza szarego, który spada aż do stóp, na głowie czapeczka z monogramem i liczba. Paryżanki i ten więcej niż skromny strój umieją nosić z gracyą. W kolei podziemnej sprzedaż biletów była zawsze powierzana kobietom, teraz spełniają one także funkcye przy dziurkowaniu biletów. A praca ich nie jest łatwą, gdyż paryska Metropolitaine, czyli w skróceniu Metro, cieszy się olbrzymią stosunkowo frekwencyą. — Zmniejszenie ruchu samochodów i omnibusów samochodowych wpłynęło na ruch podziemny, zwłaszcza że Metro idzie szybko, pociągi przybywają co pięć minut i dostawiają pasażera wygodnie na wszelkie możliwe punkty miasta. Aby jednak i nad ziemią można komunikować się wygodniej, mimo wstrzymania wielu autobusów i tramwai, wrócił Paryż z konieczności do czasów romantyk Ludwika Filipa. Na Boulevard des Italiens można widzieć stare karetki omnibusowe, jak wyciągnięte z muzeów, zaprzężone w stare konie, z napisem: „De la Madeleine a la Place de la Republique: 10 centimes“. Omnibus paryski, wehikuł opiewany przez Murgera i poetów drugiego cesarstwa, zmartwychwstał i jest bardzo mile widziany w stuleciu samochodów, których nie ma.

Obecnie coraz więcej sklepów otwiera podwoje, a wielkie magazyny, słynne bazary paryskie, mają w dni reklamowych sprzedaży olbrzymią klientelę, ta bowiem składa się, jak wiadomo, prawie wyłącznie z kobiet. Dni sprzedaży bielizny przyniosły ogromny obrót, niemniej — o dziwo! — dzień sprzedaży perfum. Wodę

Myśli z odcinka.

Był pewnego razu król, młody, piękny, waleczny, który postanowił zawojować całą ziemię. Zgromadziwszy rycerzy, rozpoczął dumny bój przeciw wszystkim i powodziło mu się nadzwyczajnie: bił przeciwników swoich na prawo i lewo i panowanie swe rozszerzył na niezliczone ludy i na niezmierne obszary. Zdobył on wszystko, o czem można było zamarzyć. Ukorzyli się przed nim potężni monarchowie, ubóstwiali go żołnierze właśni, nagromadził bogactwa olbrzymie, pojął za żonę najdumniejszą królewnę, jaka była wtedy na świecie, a miał lat zaledwie dwadzieścia i kilka. Ożywiały go najszlachetniejsze żądze i miecz stał się w jego ręku szerzycielem dobroczynnych urządzeń i pięknych myśli. Młody król krzewił po wszystkich zdobytych ziemiach cywilizacyę, albowiem sam wielbił jej dary i czcił jej twórców. Kiedy pewnego razu zburzyć musiał zdradzieckie miasto, rozkazał, aby nietkniętym pozostawiono dom, w którym zamieszkiwał natchniony poeta. Za stołem jego siadywali do biesiady śpiewacy, mówcy, uczeni, filozofowie. Z dalekich wypraw wojennych przysyłał swym dawnym nauczycielom kosztowne osobliwości naukowe, rzadkie rośliny i nieznane zwierzęta. Krokami jego kierowała szlachetna ciekawość odkrywcza. Kazał zbudować ogromną flotę, żeby płynąć naokoło Arabii i Afryki, chciał ogarnąć przestwór od Herkulesowych Słupów aż do Gangesu, chciał iść wciąż dalej i dalej, aż do końca świata. Gdy żołnierze nie mogli nadążyć jego orlim lotom, nęcił ich nadzieją ujrzenia nowych cudów. Gdy zachorował, na łożu śmiertelnem, przywołał do siebie wodzów, aby opowiadali mu o krajach, jakich nie widział, o podróżach morskich, jakich sam nie mógł odbyć. W wyprawach nie ożywiała go tylko naga żądza panowania, tylko popęd zdobywczy i pragnienie łupu. Posiadał ambicyę wzniosłą, aby dla krajów zdobytych być królem sprawiedliwym i dobrym, zabiegał o miłość ich mieszkańców i uczył się ich mowy, aby być zrozumianym. I naostatek ten młody król, będąc u szczytu swego powodzenia, uczynił rzecz niezwykłą: Oto ogłosił, że pragnie, by żołnierze jego pojęli za żony panny z podbitych narodów i by w ten sposób wyrównały się wzajemne niechęci. Szczodry król dawał obcym dziewicom posagi z własnej szkatuły i dziesięć tysięcy oficerów i żołnierzy poszło za tem wezwaniem. Ten niezwyciężony zdobywca zamarzył, jako o koronie swoich czynów, o tem, aby pobratać zwycięzców ze zwyciężonymi. Ten światowładny wódz niósł na ostrzu swego miecza coś bardzo wspaniałego i coś bardzo niezwykłego: i d e a ł m o r a l n y.

Było to wszystko przedziwne.

Najcudowniejsze atoli, że był to król prawdziwy — jedyny w dziejach świata król z bajki, Aleksander Macedończyk.

* * *

Prawdziwym królem był także dostojny Tiglat-Palasar, który rzekł o sobie: „Ja jestem Tuklat-pal-Assar, król potężny, król wojsk niezwyciężonych, król czterech stron świata, król nad wszystkimi władcami, pan nad panami, król nad królami, ojciec najszanowniejszy, pasterz prawdziwy, sędzia najwyższy, olbrzym w bitwach, któremu Assur, mój bóg, obiecał zwycięstwo i panowanie nad światem“. Ow nieustannie także chodził na wojnę: do Mezopotamii, do Armenii, do Syryi i o wiele dalej. Jego wojownicy, jego wozy na kołach miedzianych przechodziły przez kręte wąwozy i przez gęste lasy. Przez rzeki budował mosty, albo przeprawiał się na skórach bawolich. Zdobywał różne fortece. Pobijał liczne armie, wpadając w szeregi nieprzyjaciół, jak burza. Niepoślednią biegłość osiągnął w technice wojennej. Ale „najszanowniejszy ojciec, pasterz prawdziwy“ poczynał sobie wcale nie po ojcowsku i wcale nie po pastersku. Przed potomnością jeszcze przechwala się, że napełniał wąwozy trupami, że ucinał im głowy, że na plemiona obce wtłaczał „ciężkie jarzmo swego panowania“, że niszczył, burzył i palił miasta, że całe kraje pokrywał gruzami. Jego królewska mość był chciwy i okrutny. Kazał sobie płacić po sto talentów miedzi, po trzysta talentów żelaza, dawać dużo złota, srebra, cyny, materyj tkanych. Zabierał też zdobycz bogatą w kosztownościach, słoniach i małpach, brał po 1.200 koni i po 2.000 wołów. Wodził tłumy jeńców, przewlekając im sznury przez nozdrza, albo przez języki, męczył ich, wbijał na pal, wieszał i krzyżował. I tak, co rok, bez ustanku, przez lat wiele, chodził to tu, to ówdzie, mordując, rabując i plądrując, w czem szukał chwały dla swego oręża.

Król Tuklat-pal-Assar był królem prawdziwym, tak samo, jak Macedończyk. Ale o nim nie można, jak o tamtym prawdziwym królu, opowiedzieć baśni, która usta słuchającego rozchyla pytaniem nieporadnem, czy to rzeczywistość, czy też promienne tylko zmyślenie? Albowiem nawet naiwne dziecko przerwie opowieść tę okrzykiem, że to przecież prawda — to szczera prawda!

* * *

Od wieków cały świat chrześcijański w modlitwie tak wzniosłej, jak strzeliste katedry gotyckiej wieżyce, przed tron Przedwiecznego śle błagalny okrzyk:

„Od powietrza, głodu, ognia i wojny, — wybaw nas, Panie!“

I jest w wielkiej rodzinie świata lud, z którego piersi w chwili najwyższego wzniesienia się ducha wydarł się straszny okrzyk:

„O wojnę powszechną — prosimy Cię, Panie!“

Cywilizacyo! Jakżeś nas nauczyła modlić się!!

* * *

Jerzy Ossoliński gubi wciąż jeszcze złote podkowy. Gubił je najpierw na Piazza del Popolo wobec zachwyconej gawiedzi rzymskiej. Potem na wielkich traktach, kędy kolasy poczwórne wiozły ichmość państwa z obficie napełnionym trzosem gwoli uciesze napatrzenia się po wierzchu obcym dziwom, a potem na Jasnym Brzegu, w Cannes, czy Monaco, a choćby nawet w Numidyi i Pamfilii, lub na innych murzyńskich piaskach — zupełnie, jak w zabawnym romansie o Rumaku Światowida, gdzie dżentelmeni z nad Gopła i Wisły trudnią się gubieniem podków złotych, gdzie się da, byle daleko, byle jak najdalej. Dziś złota podkowa polska została uroniona zbiorowo na wiedeńskiej Piazza del Popolo.

Dziś — nawet dziś!

Dr Fryderyk Leiter w odczycie, wygłoszonym przed wiedeńską publicznością, zakomunikował na podstawie swoich obliczeń, że 50 do 55.000 „uchodźców“ galicyjskich w Wiedniu, którzy utrzymują się z własnych funduszów, wydało dotychczas w tem mieście najmniej osiemdziesiąt milionów koron, licząc po pięć koron dziennie wraz z zakupnem ubrań i bielizny, oraz wydatkami na widowiska i przyjemności. Łącznie z zarobkiem od tych, którzy otrzymują zasiłek rządowy, zainkasował dotąd Wiedeń od zbiegów galicyjskich przeszło sto milionów koron. Prelegent wziął za podstawę swego obliczenia marne pięciokoronówki dziennie. Można jednak bez ochyby przyjąć, że tam, na rojnej Kaerntnerstrasse i ruchliwym Grabenie, nietylko niklowe i srebrne, ale także niejedna podkowa ze szczerego złota oderwała się od kopyt galicyjskiego rumaka, plączącego się wśród murów stołecznej Vindobony. Wszak napomykano coś o nieprzystojnie szeleszczącej grandezzy polskiej, może semickiej, może niekoniecznie tylko semickiej. Sarmaci umieją wszak także zabłysnąć.

Sto milionów koron. Posiadały one tę dziwną własność wewnętrzną, że w żaden sposób nie można było przeżyć ich w kraju, choćby w Zakopanem, choćby na Śląsku. Poprostu, same rwały się do Wiednia.

Sto milionów. Ktoby przypuścił, że aż tyle uczynią te nasze mizerne korony uchodźcze. Miliony przepadły wprawdzie, ale pozostało po nich coś krzepiącego, coś budzącego ufność do siebie samych. Bo jeśli dziś nawet tyle złota sypnęła dłoń polska na bruk Vindobony, to chyba w gospodarstwie narodów tworzymy jeszcze folwark pokaźny. Szkoda tylko, że prowadzimy go nie na swój rachunek.

* * *

W Kopenhadze żyje osobliwość, która nawet podczas wojny europejskiej powinna wzbudzić zaciekawienie. Jestto dziecko — sześćdziesięcioletnie. Nazywa się Jerzy Brandes. Dziecko to, bardzo szeroko otworzywszy źrenice i z wielkiem zdumieniem rozejrzawszy się dokoła siebie, napisało: „Mojem zdaniem, mężowie stanu nie działają według zasad moralnych, tylko wyłącznie według politycznego interesu. Nawet, gdy mówią w imieniu moralności, te motywy nigdy nie są moralne, tylko polityczne“. Nawet wtedy! A cóż to za bystre dziecko — sześćdziesięcioletnie!

* * *

W warszawskim teatrze Rozmaitości poraz pierwszy grano „Wesele“. Ale w jakiem wydaniu? Zapewne w nowem, przejrzanem i poprawionem przez ołówek cenzury. Czy słuchano tam z tchem zapartym „tętentu od krakowskiego gościńca?“ Chyba n i e. Czy mówiono, że Kraków ogniami płonie, a Matka Boża w koronie na wawelskim zamkowym tronie siedząca, manifest pisze...? Skrypt, co przez cały kraj poleci i tysiące obudzi...? Chyba n i e. Czy Rycerz z lirą wieścił o Tym, co z chorągwią i hufcem Sprawy z ryngrafem Bogarodzicy zwoła sejmowe stany...? Nie wiemy. Czy ogłoszono, że „ma być jawne — co jest krytem, co dalekie było — bliskiem“....? Nie wiemy. Nie wiemy, przeczuwamy tylko, jak biły tętna i jak kościelna była cisza w warszawskich Rozmaitościach na przedstawieniu „Wesela“. I wiemy także, że to była chwila podwójnie osobliwa, ten poszum Wyspiańskiego skrzydeł dziś, ponad głowami polskiej widowni teatralnej w Warszawie. I to jeszcze wiemy napewno i dokładnie, co w tej widowni czuto, gdy ze sceny toczyły się tak dobitnie podkreślone przez dzień dzisiejszy słowa perliste:

...niech na całym świecie wojna —
byle polska wieś zaciszna,
byle polska wieś spokojna...

Zaciszna i spokojna.

Kadm.

kolońską, mimo potępionej dzisiaj nazwy wykupiono w wielu magazynach doszczętnie, nie przezywając jej nawet „Eau de Louvain“, jak chcieli niektórzy. Mydła perfumowane również cieszyły się ogromnym sukcesem, może dlatego, że nie doszły zupełnie w cenie do góry, mimo ogólnej zwyżki. Dotknęła ona jaja, cukier, masło oraz cykoryę. Brak jest węgla i paliwa wogóle, węglarz stał się jedną z najważniejszych postaci w życiu codziennem, przedmiotem niemal westchnień pięknych „bonnes“, które starają się przywabić go, a raczej jego kosze, do domowych pieleszy.

Osobna rola przypadła w czasach wojennych światowi artystycznemu. Wprawdzie niektóre teatry grają, lecz wiele zostało zamkniętych i artyści znaleźli się bez zarobku. Pomoc koleżeńska wiele zdziałała, aby im przynieść ulgę. W szczególności wybitne artystki dramatyczne i operowe wzięły się do gospodarstwa, pozakładały kuchnie, w których artyści bez zarobku otrzymują pożywienie za darmo, lub po minimalnej cenie. Zawsze to pociecha dla aktora lub śpiewaka, gdy zapłaciwszy 50 centymów za obiad z winem lub kawą, ma iluzyę, że nie jest przedmiotem dobroczynności publicznej. W kuchniach tych usługują i gotują same artystki, niektóre podjęły się nawet usługiwania w restauracyach publicznych, o ile właściciele obowiązują się dawać artystom bez chleba pożywienie darmo, lub za wspomniane śmieszne ceny. Mademoiselle X. lub Y. jako kelnerka... to przyciąga klientelę i pozwala pokryć koszta obiadów bezpłatnych lub prawie bezpłatnych dla jej kolegów.

Śpiewak Maurice Renaud, słynny baryton, który ostatniemi laty przebywał prawie wyłącznie w Ameryce, gdzie jednostka monetarna jest pięć razy wyższa od francuskiej a honorarya przewyższają płace „rodzime“ pewnie również z pięć razy, zgłosił się na ochotnika do armii. Powierzono mu organizowanie koncertów dla tych, którzy wracają z rowów strzeleckich na urlopy dla wytchnienia, dla rannych itd. Pewnego miesiąca śpiewał dziewięć wieczorów z rzędu. Tego nigdy nie żąda od Renauda żaden impresario! Prócz tego zorganizował orkiestrę mandolinową z wirtuozów skrzypków. Aby jednak zespół miał swoją cechę odrębną, artyści grają nie na zwykłych mandolinach, lecz na puszkach od konserw, które sami zaopatrzyli w struny. Wieczory ich są oczywiście przepełnione, a dochód idzie na rannych i na sieroty.

Artyści, dawniej bożyszcza Paryża, zeszli teraz na plan drugi i mało nimi zajmuje się świat, o ile nie zwrócą na siebie uwagi dobroczynnością i działaniem humanitarno-patryotycznem. Wiele aktorek pracuje w szpitalach jako pielęgniarki. Jedna Sara Bernhardt zatrzymała swój przywilej rozgłosu i aktualności, prawda, że za smutną cenę amputacyi prawej nogi. W dniu, w którym została operowaną, nadeszło z całego świata 15.300 telegramów z kondolencyą i zapytanem o stan znakomitej artystki. Chyba największe zwycięstwo w tej wojnie nie pociągnęło za sobą takiego przeciążenia służby telegraficznej.

Wieczorami nastrój Paryża daje najbardziej odczuwać zmianę, jaką wprowadziła wojna. — Miasto-świat było takiem nie tylko dla promieni swej kultury, idących na cały świat, ale po prostu i dla morza światła, jakie zalewało je od zmroku do późnej nocy. Żadna inna stolica świata, nawet Nowy Jork ze swą rozrzutnością reklam iluminowanych, nie mógł iść w porównanie z Paryżem. Bulwary nurzały się w płomieniach, plac Opery był jednem ogniskiem, boczne ulice również jaśniały wystawami sklepów jak głównie jarzące. Teraz oświetlenie ulic bardzo zmniejszono, sklepy również — o ile są otwarte — oszczędzają światła, raz dla tego, aby nie pomnażać kosztów ruchu, które nie mogłyby się zwrócić obrotem, powtóre z przyczyn natury wojskowej, bo idzie o to, aby w danym razie nie dawać łatwego celu aeroplanom niemieckim, gdyby znów ukazały się nad Paryżem. Wprawdzie „gołębie“ od dość dawna zaprzestały swych lotów około wieży Eiffla, jednakowoż władze zachowują ostrożność. Niema np. lamp lukowyh, które dawniej zalewały błękitnawem światłem kawiarnie i terasy przed restauracyami, wszystkie pogaszone. Gdzieniegdzie widzi się nawet ostrożność przesadną, np. żaluzye zapuszczone w mieszkaniach, gdzie świeci się lampa stołowa.

Ruch uliczny wieczorami również bardzo się zmniejszył. Znikli przedewszystkiem cudzoziemcy, ci, którzy mimo wszystko nadawali życiu nocnemu Paryża jeżeli nie ton, to przynajmniej ruch największy. Z wyjątkiem Amerykanów, wszyscy dawni goście Paryża walczą w szeregach, szczególnie Anglia, ta liwerantka bogatych i żądnych zabawy przybyszów, przestała dostarczać swego kontyngentu. Goście Moulin Rouge — który zresztą spalił się przed niedawnym czasem — i spacerowicze nocni z Place Blanche zaciągnęli się w znacznej części do swej armii ochotniczej i niejeden z nich może bawi dzisiaj we Francyi, ale w rowie strzeleckim. Razem z obcymi zniknął także ruch nadmierny w kawiarniach i restauracyach, bo Paryżanin, tak jak Francuz wogóle, był zawsze domatorem mimo przeciwne pozory; dzisiaj jest nim zupełnie, opuszcza pielesze domowe tylko wtedy, gdy musi.

Ożywiają się jednak ulice parę razy dziennie, gdy horda kamelotów z gazetami najnowszych wydań rusza na połów susów. Pisma robią świetne interesa, kameloci również, bo każdy spragniony nowin z placu boju, chociaż los paryżanina nie jest dzisiaj innym od losu każdego mieszkańca stolicy w państwie wojującem. „Wojna stanęła i stoi“ — to refren sprawozdań wojskowych i waryacyi, jakie na temat biuletynu urzędowego snują zaprzysiężeni strategicy o mniej lub więcej nieznanych w wojskowości nazwiskach. Mimo to nerwowa atmosfera Paryża czerpie podniecenie z pism, tak jak za czasów pokoju. Nikt nie obędzie się bez „swojej“ gazety, bez „swego“ biuletynu z rana i wieczorem, chociażby wiedział z góry, że nic w nim nie zajdzie, a już zwłaszcza, że nie znajdzie potwierdzenia awanturniczych pogłosek, które krążą od rana do nocy, a zawsze z „najpewniejszego źródła“. Paryż był jednak sceptykiem zawsze, dzisiaj jest nim więcej niż kiedykolwiek. A że także spoważniał, więc poczta pantoflana nie sprawia na nim najmniejszego wrażenia. Z zaciśniętemi ustami, spokojnie śledzi przebieg wypadków, nie niecierpliwi sę nawet, że tak się dłużą i pracuje, o ile mu na to stosunki pozwalają.

Atakże odpoczywa. Od dziewiątej wieczorem miasto, które dawniej o tej porze zaczynało drugą połowę życia, połowę nocną, a niemniej ruchliwą od dziennej, pogrąża się w spokoju. Od czasu do czasu samochód wojskowy sunie przez napół ciemne ulice i trąbą swą budzi echa po kamienicach spokojnych. Przymrozki zważyły życie trotoarowe, niema grup, tworzących się przy bramach domów i przy sklepikach, grup, które poprzednio musiały omówić po przyjacielsku i po sąsiedzku wypadki w quartier. Gdzie doniosłość tych zdarzeń, ongi tak ważnych? Dzisiaj rozprawia się w loży concierge'a nie o historyach pani X. z pierwszego piętra, ani o bankructwie korzennika z rogu, lecz o stanowisku Włoch, o wkroczeniu Grecyi... I nadsłuchuje się, czy zdala nie zabrzmi trąbka straży pożarnej.

To bowiem każdy wie, że gdyby nad miastem pojawiły się znowu gołębie lub Zeppeliny, wówczas straż pożarna ruszy przez ulice, aby sygnałami ostrzedz mieszkańców. Jeżeliby to zdarzyło się w nocy, światła na ulicach zagasną zupełnie, pozostaną tylko latarnie na skrzyżowaniu się arteryi ruchu i na mostach Sekwany. Zagasną też światła w mieszkaniach, fabrykach, warsztatach, chyba że ktoś woli zapuścić zasłony i dopełnić ostrożności żaluzyami tak, aby ani promyczek nie przedostawał się na zewnatrz. Mieszkańcy powinni usunąć się z ulic i pochować się w mieszkaniach. Dzieci jeżeli są w szkole, mają odsunąć się od okien, a nie wolno ich puszczać do domów, zanim niebezpieczeństwo nie minie zupełnie.

Dawno już jednak nie było aeroplanu niemieckiego nad Paryżem, dawno nie brzmiały trąbki, na znak, że trzeba być ostrożnym. Miasto zasypia wcześnie, ale spokojnie, aby nazajutrz rozpocząć nowy dzień wojny i oczekiwania, jak się skończy ta najkrwawsza z tragedyi, jaką pamiętają dzieje Europy.

„Dziennik Poznański“.

Piotr Wyrobek.

Jakie to w Polsce na potrzeby wojenne projektowano w r. 1649 podatki od zbytków.

Było zwyczajem w Polsce, że przed każdą wyprawą wojenną zwoływano Sejm celem uchwalenia podatków na wyekwipowanie wojska. Aczkolwiek podatki w Polsce były bardzo małe, mimo to przy pomocy osławionego prawa „veta“ zawsze przeciw ich uchwaleniu czyniono obstrukcyę w Sejmie polskim, co pociągało za sobą fatalne skutki, bo zerwanie Sejmu i unieważnienie wszelkich uchwał w dotyczącym okresie ustawodawczym.

Obecna wojna światowa, pochłonąwszy miliardowe sumy na wyekwipowanie i aprowizacyę milionowych armij, nie mało sprawia kłopotu dzisiejszym finansistom i ekonomistom państw wojujących w wynalezieniu środków do zapełnienia wypróżnionego już wora państwowego. Suszą więc sobie nieraz mózgownice nad wyszukaniem klucza do wyśrubowania nowych podatków. Aby ich z tego kłopotliwego położenia wybawić, podzielam się z nimi wydobytym ze starych szpargałów nie źle obmyślanym projektem opodatkowania zbytków w Polsce, jaki się pojawił za panowania Jana Kazimierza przed Sejmem warszawskim w r. 1649, zwołanym celem uchwalenia „Ordynacyi podatków ordynaryjnych w Rzeczypospolitej na zapłatę wojsku kwarcianemu et perstipendiariis“. Zaznaczyć należy, że Polska prowadziła wtedy wojny z Kozakami Ukraińskimi. Widocznem jest z tego projektu, że autorowi jego zależało na poprawie Rzeczypospolitej, bo projektowana ustawa zakrawa na satyrę przeciw wyuzdaniu opływającej w dostateczności szlachty, pozwalającej sobie na wyszukane zbytki, podczas gdy chłop cierpiał niedostatek i nędzę. — Bezimienny projektodawca uzasadniając konieczność wprowadzenia w życie takiej ustawy, któraby położyła tamę zbytkom i zapewniła państwu polskiemu dochody, tak swoją rzecz kończy: „Te wszystkie artykuły rozumiejąc być potrzebne Rzeczypospolitej tak z strony pohamowania się od zbytnich, a sprośnych rzeczy, jako też pożytku do skarbu pospolitego, słusznie, aby były chowane i trzymane dla dobra pospolitego“.

Projekt zatytułowany: „Leges sumptuariae, albo uniwersał poborowy na zbytki, utraty i niepotrzebne wystawy. 1649“.

Z strony szat białogłowskich:

Od każdej jedwabnej szaty, za którą się ogon wlecze, złp. 4 Od ornęta kunami podszytego złp. 4, a sobolami złp. 8, od pożyczanego złp. 1. Od płaszczyka, u którego przodki sobolowe, a pod wszystkiem nie ma nic, złp. 6, gdyżby lepiej barana pod cały kupić dla ciepła, niż wyłogami tylko świat grzać, a grzbiet ziębić. Od szaty otworzystej, by cucha turecka 1 czerwony złoty. Od obroży na szyi, albo bindy ze złotemi koronkami aż za kolana, co nic po niej, złp. 12. Od dyndelka u ucha i od noszenia, by żaba, 1 talar. Od piórka za biretkiem złp. 1. Od trefienia się, by sowa, złp. 1. Od tego, co się kudla z francuska, złp. 9. Od pasa srebrnego, tak wiele, jako zankiel zaważy. Która się w mieście sześcią koni wozi, a procesya sług przed nią idzie złp. 10. Od treplów, których dyabeł trafiać pomaga, a jednej pan były w szyję wzrosły, 1 talar. A iże męże swoje namawiają i wszystko proszą, aby wyżej siadały, żeby się o urzędy jakie starali i nawet je kupowali, tedy się o to starać, aby tych urzędów przyczyniono dla nich, aby do jednego urzędu było dziesięciu urzędników: tedy im się tem dogodzi z strony miejsca. Od pierścienia, co nim skazuje, albo na pannę kiwa, złp. 1. Od bramek kosztownych, kształtem urobionych z pontałami, złp. 4.Od pożyczanych złp. 1. Od przyprawionych włosów trupich po groszy 20. Od pokostowanej twarzy złp. 1. Od kraszonych brwi groszy 14. Od umizgania groszy 24. Od łańcuszka złp. 1. Od maneli, po którym upominku nic, złp. 1. Od patynek haftowanych groszy 16. Od pontałów na szacie i birecie złp. 3, od korony złp. 10. Od ubioru po hiszpańsku złp. 10, po francusku 12, po włosku 5. Od przepalanych wódek do umywania lica po groszy 6, bo jest dobrze i oczom zdrowo prostą wodą się umywać. Od kamienia każdego drogiego złp. 6. Od koszuli z tkaniczkami marszczonemi złp. 1. Od pończoszek czerwonych groszy 24, od białych groszy 16. Od namiotów do łoża złp. 8. Od kobierca na ziemię u łoża posłanego złp. 4, gdyż dobra rogoża i tańsza. Która długo sypia złp. 1. Która mężowi nie wierzy złp. 10, bo sama nic dobrego. Która mężem rządzi złp. 20, bo biada temu domowi, gdzie dobodzie krowa wołowi gdzie donica rządzi, tam wiereimak błądzi.

C. d. n.

Święto Zwiastowania.

Święto Zwiastowania Niepokalanej Dziewicy radością napełnia wszystkie katolickie a szczególnie polskie nasze serca, gdyż łączymy je ze świętem Zmartwychwstania, ponieważ ono zdaje się nam wróżyć rychłe po dniach bolu, smutku i cierpienia odrodzenie się nasze przez przyczynę Królowej Polski Maryi. Święto to łączy w sobie dwie tajemnice: Poczęcie Jezusa Chrystusa w łonie Maryi, oraz Boskie Macierzyństwo tejże Niepokalanej Dziewicy. Uroczystość ta sięga V wieku i Kościół Wschodni obchodził ją z wielką pompą i okazałością; Sobór zaś Toledański z 656 roku, nazywa ten dzień „najznaczniejszem świętem Matki Bożej“. Słowa Archanioła Gabryela: Zdrowaś Marya, wypowiedziane do Niepokalanej w chwili Zwiastowania, najmilszą są modlitwą synów Kościoła katolickiego, albowiem BożaMatka szczególne w tej modlitwie znajduje upodobanie, gdyż słowa te przypominają Jej radość doznaną, kiedy usłyszała od Anioła, iż zostanie Matką Boga. A nietylko Maryi miłe jest ono przedziwnie piękne pozdrowienie Anielskie, ono i polskie nasze serca szczególną napełnia radością, a otuchę i słodycz w zbolałe i znękane wlewa serca nas biednych sarmatów. Wieluż to Polaków dawnych i dzisiejszych, wielkich mężów stanu i ubogich prostaczków, uczonych i uczących się, w pokoju i w czasie wojny, w szczęściu i w nieszczęściu, w życiu i w godzinie śmierci tę cudowną powtarzało modlitwę... Stanisław Wyspiański umierając, tę modlitwę na kolanach pragnął odmówić, a wielu z naszych żołnierzy — jak to piszący słyszał — w największem niebezpieczeństwie głośno woła: Zdrowaś Maryo! Wierzę w Boga... w święty Kościół powszechny i umiera! Umierają w jedności z Kościołem św., wymawiając przesłodkie Imię Najjaśniejszej Królowej Polski, Wielkiej Księżny Litewskiej*), „Panny Świętej, co jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci bramie... co nas cudem powróci na Ojczyzny łono“. Zwracajmyż „do niej naszą duszę utęsknioną“ i oczy załzawione, bo nikt inny jeno Ona pomódz nam odbudować Królestwo swoje może i da pewne „zwycięstwo, umocni serca w utarczce trwożliwe“, albowiem, „nieraz Jej Polska pomocy doznała, gdy nieprzyjaciół strasznych zwyciężała“.

Polacy od wieków, na pamiątkę Zwiastowania Maryi, mają zwyczaj chwalebny odmawiać „Anioł Pański“ za dusze Zmarłych, szczególnie poległych w boju rodaków „za Wiarę i wolność“. Tę modlitwę sławią wdzięcznymi rymy poeci nasi. Do tej modlitwy Benedykt XIV Papież, na prośbę przyjaciela swego, Bł. Kazimierza Wyszyńskiego, Maryanów Generała, przywiązał 50 dni odpustu dla Polaków i Portugalczyków, a gdy to w zapomnienie u wielu poszło, Zmartwychwstaniec, O. Jełowicki, słynny „Ambasador Polski przy Watykanie“ w 1869 roku uprosił u Piusa IX Papieża, by wszyscy Polacy, tak w kraju jak i na wygnaniu (emigracyi) zostający, 100 dni odpustu dostąpić mogli, do czego Papież łaskawie się przychylając, zachęcił „swoich Polaków“ by tę modlitwę jak dawniej za Umarłych ofiarowywali. Tak, za zmarłych, za poległych braci naszych! Kiedyż bo, jeśli nie w chwili obecnej modlić się za nich mamy, by Bóg miłosiernym był Sędzią dla dusz tych, którzy umierając, umierali w nadziei, że umierają za Wiarę i Ojczyznę, że dają życie za Bracią swoją!

— — — — — — — —

Święto Zwiastowania! Zygmunt dzwoni!.... Dzwoni potężnie, choć smętnie, podniośle dzwoni. Co nam zwiastuje on w chwili, kiedy w Polsce tyle dzwonów rozbitych w gruzach leży?... Gdy okół martwota, gdy serca nasze szarpane niepewnością co nam królewski dzwon zwiastuje, on, „co już wieków przedzwonił tyle?“ On, świadek tryumfów naszych i świadek niedoli naszej mówi polskiemu sercu tylko zrozumianym głosem:

Morze się burzy, ziemia się wali,
Miesza się Niebo, powietrze;
Niech się świat cały na nas obali,
Wzruszy nas, ale nie zetrze!
Z pośród tych ruin podniesiem głowy
Z których i włos nam nie spadnie,
Bo wszystkich przygód naszych osnowy
Są w ręce, która wszem władnie.
Jeszcze dni kilka wytrzymać trzeba,
Cna Betulia ściśniona,
Doznasz, że Judyt przybędzie z nieba
I Holoferna pokona!
Gdy zawołamy: ratuj nas Panie!
Giniemy, burza nas kłóci,
Wnet niby ze snu, Jezus powstanie
Burze i wiatry ukróci.

Oby te chwile „uśmierzenia wiatrów i burz jakie nad „ziemią mogił i krzyżów“, „ziemią męczenników“ szaleją, Anioł Polski rychło nam zwiastował a stary Zygmunt, jak dawniej zadzwonił nam na tryumf i na Zmartwychwstanie.

Józef Stanisław Pietrzak.

*) Tak lubili Najśw. Pannę nazywać starzy ojcowie nasi w Koronie i Litwie.

KRONIKA.

Z miasta. Nowe zarządzenia w sprawie stworzenia katastru na wypadek wysiedlenia pewnej części ludności z naszego miasta połączone są z wielką pracą, jaka przypadła w udziale cywilnemu komisaryatowi Komendy Twierdzy i magistratowi. Sprawność, z jaką podjęła tą sprawę nienarażając ludności na przykrości gniecenia się w szczupłych salach, jak to gdzieindziej miało miejsce, zawdzięczyć należy zdolności organizatorskiej szefa biura biura prezydyalnego magistratu, starszego radcy p. Sikorskiego i referenta Komendy twierdzy nadpor. Stanisława Konopki z Mogilan, który jako znakomity rolnik i wiceprezes Towarzystwa Rolniczego, znany jest w czasach pokoju w szerokich kołach naszych ziemian.

Urzędnicy magistratu upadają wprost ze zmęczenia, tak, że musiano zarządzić przedwczoraj kilkugodzinną przerwę w urzędowaniu, co wywołało wśród ludności komentarze odpowiadające jej życzeniom. Nie dziwimy się zupełnie, że każdy promyk nadziei zmiany zarządzeń chwytany jest w lot żywo omawiany. Co do formalności poprzednich zarządzeń wszystko pójdzie dawnym trybem, przy zachowaniu jaknajdalej idących ulg, jednak trwając przy zasadzie, jaka kierowała myślą inicyatorów, a jest nią zabezpieczenie w żywność ludności pozostałej w mieście, a to tem więcej, że smutny przykład Przemyśla, przy bohaterskiej obronie twierdzy, przemawia wymownie za zachowaniem jak najdalej idących pod tym względem ostrożności.

Przy stolikach omawiano kwestyę mającego powstać w naszem mieście „Banku wojennego“, który ma do spełnienia wielkie zadania, a jako taki powinien w pierwszym rzędzie unikać wtargnięcia do instytucyi tej przedstawicieli „małej polityki“, kładąc nacisk na fachowe kierownictwo, świadome celu i obowiązków, jakie ma spełnić ta instytucya.

Jak widzimy, czasy wojenne i pewien wgląd w zakulisowe sprawy, które do niedawna święciły smutne tryumfy, wprowadzają sanacyę w życiu gospodarczem miasta. Powoli miasto nasze otrząśnie się z żywiołów, które dzięki swym wpływom, nieraz kompromitowały miasto i jego gospodarkę. Świadczą o tem fakta świeżo omawiane, które w normalnych czasach uprawiano bezkarnie,

pole do popisu dla bezkonkurencyjnych rycerzy przemysłu.

W sprawie egzaminów dojrzałości. Zaniepokojona możliwością ewakuacyi młodzież ostatnich klas szkół średnich, odnosi się do nas z prośbą o poruszenie sprawy tak dla niej ważnej, a mianowicie zapytują, czy poczyniono starania w Radzie szkolnej krajowej o przyspieszenie terminu egzaminów dojrzałości?

Rozchodzi się bowiem nie tylko o stratę roku szkolnego, stratę bardzo bolesną dla niezamożnej części młodzieży, lecz niewiadomo także w jakich warunkach znajdzie się ta młodzież w kilka miesięcy później, i czy egzamin dzisiaj odłożony w przededniu zwyczajnego jego terminu wogóle składać będzie. Mamy nadzieję, że dyrekcye naszych szkół średnich poczynią kroki, celem spełnienia życzeń młodzieży i ich rodziców.

Wykład prof. Dra Wacława Sobieskiego p. t.: „Kościuszko a Legiony“ odbył się wczoraj o godz. 6 wieczorem w sali Towarzystwa technicznego. — Prelegent przedstawił zgoła nowe wyniki badań odnośnie do całej kwestyi powstania Legionów i stosunku Kościuszki do nich, przyczem wykazał, że t. zw. szwajcarska epoka Kościuszki jest nam tak dobrze, jak nieznana. Bardzo zawiłą i oddawna będącą przedmiotem żywej polemiki wśród historyków kwestyę stosunku Kościuszki do Legionów przedstawił szanowny prelegent w świetle zupełnie nowem. Okazuje się, że Tadeusz Kościuszko znany i ceniony w społeczeństwie naszem głównie z powodu swych zalet i zasług na polu walki o wolność położonych, był umysłem niezwykle trzeźwym i w sprawach dyplomacyi okazał się zarówno świetnie oceniającym położenie, jak stałym w zasadzie której bronił. Punktem osiowym polityki Kościuszki było stałe dążenie do wydobycia od Francyi niezawodnej gwarancyi, że Legiony uzyskają jasno określoną pomoc dla odbudowania Polski, sądził bowiem, że każda kropla krwi polskiej przelana bez tego zapewnienia pójdzie na marne. Prelegent wyświetlił również stosunek Kościuszki do Napoleona.

Dodajemy, że jutro rozpoczynamy w fejletonie naszego pisma druk wygłoszonego wykładu, co czytelnicy nasi zapewne z żywą radością powitają.

Odczyt Dra Kazimierza Lubeckiego. W niedzielę dnia 28 b. m. o godz. 4 popoł. wygłosi Dr Kazimierz Lubecki odczyt p. t. „Miejsca Męki Pańskiej w Ziemi św.“, w sali pl. Szczepański l. 7, I p. na

---

Wojna obecna a prawa narodów.

3

Podczas wojny rosyjsko-japońskiej wiele przedmiotów znalezionych przez Japończyków, przy zabitych żołnierzach rosyjskich w szczególności pugilaresy, zostało zwróconych za pośrednictwem francuskiego rządu. Mimo ogólnego brzmienia art. 47, regulamin haaski dopuszcza luźne wyjątki narzucone koniecznością wojenną. Jednostki mianowicie nie będą mogły skarżyć się na zniszczenie swych dóbr wskutek działań wojennych, ani też na konfiskatę takowych drogą rekwizycyi i kontrybucyi wojennych. Najeźdca jest uprawniony na zasadzie swego zwierzchniczego nadzoru celem ubezpieczenia armii, przedsięwziąść środki nawet najbardziej szkodliwe dla własności prywatnej; może ścinać drzewa, burzyć domy, stojące na drodze strzałów, niszczyć plantacye i zbiory przez przechód swych wojsk, artyleryi, wszystko to jednakże w granicach niezbędnej konieczności. Dozwolonem jest również konfiskować jednostkom wszystko co mogłoby służyć przeciwnikowi w celach wojennych, mianowicie broń zbytkowną, jak pistolety, strzelby myśliwskie i t. p. Konfiskata ta winna mieć jednakże cechę tymczasową z obowiązkiem zwrotu po skończeniu wojny.

Jednostka wywłaszczona winna otrzymać pokwitowanie odbioru, zapewniające zwrot zabranych przedmiotów po ustaniu kroków nieprzyjacielskich. Jeżeli nieprzyjaciel będzie zmuszony do posłużenia się rzeczoną bronią, będzie mógł odwołać się do przysługującego mu prawa rekwizycyi, o którem poniżej będzie mowa.

Prasa ze względu na szczególny wpływ, który wywiera jest przedmiotem specyalnych środków uchylających prawo powszechne. Ogłoszenie stanu oblężenia stawia ją pod kontrolę prawa wojennego. Najeźdca ma prawo wywłaszczyć drukarnie za wynagrodzeniem. Nie może jednak rekwirować drukarzy i inych rzemieślników, aby publikować dokumenty niekorzystne dla ich kraju, a tem mniej zmuszać przełożonych gmin, kawiarzy i właścicieli domów zajezdnych do prenumerowania dzienników, które wydaje, jak to czynili Prusacy w r. 1870.

Jeżeli nie można zmuszać mieszkańców najechanego kraju do oddania swych dóbr najeźdcy, tem bardzej nie wolno zmuszać ich do przyczyniania się do działań wojennych, skierowanych przeciw ich własnemu krajowi, jak to stanowi art. 44 regulaminu haaskiego z roku 1899. Wobec tego nie da się usprawiedliwić postępowanie w wojnie w r. 1870—71, kiedy nietylko rekwirowano przewodników, lecz nawet posługiwano się wieśniakami francuskimi celem naprawy mostów, dróg, żelaznych bateryj i innych dzieł strategicznych.

Prawodawstwa wewnętrzne regulują odpowiedzialność państwa wobec swoch poddanych, którzy ponieśli szkody wskutek najazdu. Zasada tej odpowiedzialności polega na solidarności moralnej, łączącej między sobą mieszkańców tego samego kraju. Zasada ta jednakże dopiero od rewolucyi francuskiej weszła w praktykę międzynarodową. Prawo do wynagrodzenia istnieje jedynie dla szkód, spowodowanych dobrowolnie i z zastosowaniem przez państwo n. p. z powodu działań obronnych. Co do szkód wynikłych w toku kroków wojennych ze strony nieprzyjaciela lub ze strony własnego państwa, będącym jednakże skutkiem nagłych środków pod presyą siły wyższej, to nie dają one prawa do wynagrodzenia lecz tworzą jedynie zobowiązanie moralne do odszkodowania. Ustawa francuska z 6 września 1871 r. wychodząc z tego założenia, przyznała odszkodowanie wszystkim tym, którzy w czasie najazdu byli wystawieni na kontrybucye wojenne i na rekwizycye, czy to w pieniądzach, czy to w naturze, lub na kary i na szkody materyalne. Równocześnie dano do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i ministra skarbu sumę 100 milionów franków, celem rozdzielenia jej między departamenty w miarę poniesionych szkód, następnie podniesiono tę sumę do 200 milionów franków, podczas gdy szkody rzeczywiście poniesione przekroczyły tę kwotę w dwójnasób.

III.

O kontrybucyach, karach i rekwizycyach.

Rekwizycye można nazwać rzeczowemi, jeżeli odnoszą się do przedmiotów w naturze, a osobowemi, jeżeli dotyczą usług narzuconych mieszkańcom w mierze niżej określonej. Aż do wprowadzenia regularnego zarządu wojskowego, który ma za zadanie zaspakajać potrzeby armii, co we Francyi nastąpiło dopiero od czasu Ludwika XIV, było zasadą, że nieprzyjaciel czerpał całe swe utrzymanie z najechanego kraju. W naszych czasach, u narodów cywilizowanych przeważyło zdanie, że państwa winny się starać same o utrzymanie swych wojsk w czasie kampanii, a rekwizycyj mogą używać jedynie dla przedmiotów niezbędnych i nagłej potrzeby, których nie mogą nabyć z własnych źródeł. Jeżeli jednak taka jest zasada, która dotąd panowała, zachodzi wielka obawa, aby w wojnach przyszłych nie powrócono do dawnej reguły, według której kraj najechany winien żywić najeźdcę. Im bardziej idziemy naprzód, tem będzie rzeczą trudniejszą a nawet wprost niepodobną wobec olbrzymich koncentracyj armii nowożytnych sprowadzać na czas nagromadzone zapasy na przeznaczone miejsce. Wobec doniosłości tej sprawy na przyszłość, rekwizycyi w naturze należy ściśle określić granice.

Głęboka różnica istnieje między autorami co do uzasadnienia prawa rekwizycyi. Najracyonalniejszą zdaje się być teorya uznająca rekwizycye jako wyjątek od zasady nienaruszalności własności prywatnej, polegający na konieczności wojennej. W ten sposób można jedynie usprawiedliwić rekwizycye ograniczając je nadto do potrzeb rzeczywistych i nagłych. Niepodobna, opierając się na tem kryteryum, kusić się o jakiekolwiek wyliczenie rzeczonych potrzeb, będą one z konieczności się ścieśniać do czasu, miejsca, zachodzących okoliczności i charakteru okupacyi. Prawa wydane w tym względzie przez różne państwa, regulują jedynie rekwizycye na własnem terytoryum, można je jednakże przyjąć za podstawę przepisów, mających być przestrzeganymi w czasie wojny. — Trzeba jednak zaznaczyć, że nie są one obowiązujące dla najeźdźcy bez względu na to, czy pochodzą od niego samego, czy też wynikają z ustawodawstwa nieprzyjacielskiego. Będzie on się kierował jedynie koniecznością wojenną, i nic może być inaczej, gdyż żadne państwo nie może ograniczyć się ściśle do przepisów rekwizycyjnych, chociażby one od niego pochodziły, ze względu na nieprzewidziane okoczności, spowodowane krokami wojennymi. Najczęściej bez wątpienia prawo najezdniczego rządu będzie wystarczające a trudności okupacyi, różnica klimatu, miejscowości i zachodzące szczególne okoliczności, mogą sprowadzić potrzeby, które nie wyszłyby były na jaw we własnym kraju. Armia najezdnicza z natury rzeczy zachowuje się inaczej na zajętem terytoryum niż we własnym kraju. Nie rozchodzi się bynajmniej, aby żyć szerzej w jednym przypadku niż w drugim, aby wymagać mniej lub więcej, stosownie do tego czy się jest u siebie czy zagranicą, ale po prostu o skonstatowanie, że to, co wystarcza w pewnych warunkach, nie jest wystarczającem w innych. Nie zawsze będzie możliwem zawiadomić zwierzchność gminną o przybyciu wojska, jakoteż zachować dla każdego mieszkańca jego izbę i łóżko, jak tego wymagają ustawy krajowe opinią powyższą, którą przyjęła również konferencya brukselska z r. 1874-go mogła przed rokiem 1899 nastręczać pewne trudności, w braku obowiązującego tekstu. Obecnie trudności te zostały usunięte przez art. 52 regulaminu z r. 1899, że rekwizycye w naturze i w usługach mogą być żądane od gminy i od mieszkańców „jedynie dla potrzeb armii oku-

rzecz ochronki dla sierot po Legionistach zostającej pod opieką Komitetu Sodal. M. — Wstęp 20 hal. — Dobroczynności tamy się nie kładzie.

Z Kasy Oszczędności miasta Krakowa. Ze względu, że biura Magistratu miasta Krakowa dla zgłoszeń aprowizacyjno - ewakuacyjnych otwarte będą w dniach 25 i 28 b. m., t. j. w najbliższy czwartek i niedzielę Kasa Oszczędności miasta Krakowa wyjątkowo urzędować będzie w powyższych dniach od godz. 9—12 przedpołudniem wyłącznie dla wpłat zaliczek aprowizacyjnych. Inne biura Kasy nie będą w tych dniach otwarte.

Wiedeńskie biuro zakupna towarów spożywczych. Zakupywanie produktów niezbędnych dla wyżywienia ludności Wiednia przez Magistrat doszło do takich rozmiarów, że zdecydowano się zorganizować dla tych agend osobne biuro. W biurze ma pracować pod kierunkiem magistrackiego referenta dla spraw aprowizacyjnych personal posiadający wykształcenie handlowe. Biuro będzie działało w ścisłej łączności z istniejącym już oddziałem, który zajmuje się odprzedażą. Żałować należy, że Kraków w czasie właściwym o utworzeniu takiej miejskiej handlowej instytucyi nie pomyślał.

Rozprawy kozackie. Onegdaj w tutejszym sądzie krajowym karnym pod przewodnictwem radcy dworu Dra Trzaskowskiego, toczyły się rozprawy o kradzieże wojenne powyżej 2000 koron. Za kradzieże w Woroninie (gub. kielecka) skazano Jana Korala, ojca, na 1 rok, Jana Korala, syna na 8 miesięcy, Walentego Ćwiklińskiego na 6 miesięcy i Pawła Mitlika na 8 miesięcy. Dalej skazano Jana Palczewskiego z Bochni na 8 miesięcy. Nadto skazano innych obwinionych na kary od 3 miesięcy do 1 roku.

Rozmówki a la Ollendorf.

Z rozmowy ulicznej: Jegomość „dostatnio odziany“: „no panie pierwszego już będzie pokój!...

Młody człowiek z wyglądu sublokator: „Taaak ? ?“...

Pierwszy jegomość: „a tak! u mnie w domu na parterze, co się tak panu podobał“...

* * *

W cukierni na Kazimierzgasse. Aron: „i co wy Symcha, do tego „Benza“ ?...

Symcha: „ja zawsze mowił co samochód, to śmierdzący interes!“....

* * *

Z nowych bajek.

„Niósł „Benz“ Sücka, Jutkiewicza,
„Dobrze im się działo...
„Wozili mądrych, mijali głupich,
„Cóż kiedy w końcu coś im „pękniało“...
„I zajechali na.... Montelupich“...

Repertuar artystów teatru miejskiego.

We czwartek 25 bm. popoł. „Robert i Bertrand“, operetka w 4 aktach a 5 odsł. Wł. Anczyca, muzyka Hofmana, wiecz. „Romans pana ksyera“, komedya w 3 ak. Roberta de Fleurs i J. Cillavet,a.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO w sali „Nowości“.

Czwartek 25. „Pani Walewska i Napoleon“ sztuka w 5 akt. J. Nikorowicza.

Sobota 27. „Pani Walewska i Napoleon“, sztuka w 5 akt. J. Nikorowicza.

Niedziela 28 o godz. 11 poranek Fredrowski „Śluby panieńskie“, komedya w 5 akt. hr. Al. Fredry.

Niedziela wieczór. „Pani Walewska i Napoleon“, sztuka w 5 akt. J. Nikorowicza.

Wiadomości gospodarcze.

Cement z buraków cukrowych. Według pisma „New York American“ udało się produkować cement za pomocą pobocznego, nie dającego się dotychczas zużywać produktu przy fabrykacyi cukru z buraków. Przy gotowaniu buraków cukrowych powstają szumowiny, które się zbiera albo usuwa za pomocą odpowiedniego odpływu. Składają się one według ich zdania chemicznego z węglanu wapniowego i wody, i to przy gotowaniu 70.000 ton buraków cukrowych zyskuje się 4000 ton węglanu wapniowego. Gdy go się zmiesza z 1.100 tonami gliny, otrzymuje się 3.162 tony znakomitego cementu. Powoduje się odpływ szumowin w wielkie koryta, gdzie one zwolna wysychają. Następnie dodaje się miałko zmielonej gliny, tę mieszaninę się miesza przez całą godzinę za pomocą odpowiedniej maszyny, a potem ją się kładzie w piec, gdzie się żarzy. Powstałe w ten sposób kamyczki rozdrabnia się i miele, wydają one znakomity cement.

Bitwa na froncie karpackim.

Wiedeń, 24 marca.

Urzędowo ogłaszają 24 marca w południe:

W zachodnim odcinku Karpat rozwinęła się na froncie aż do przełęczy użockiej bitwa, która trwa dalej i jest bardzo zaciętą. Znaczne siły rosyjskie przeszły do ataku. Odbywa się zacięta walka o pozycye na wyżynach.

Między Prutem a Dniestrem przyszło w najbardziej na północ wysuniętej części Bukowiny do kilku potyczek, w których nieprzyjaciel został z kilku miejscowości wypędzony i musiał się cofnąć ku granicy. Znajdujące się na północ od Czerniowiec po tamtej stronie Prutu, miejscowości, które służyły nieprzyjacielowi za podstawę do operacyj przeciw miastu, zostały przez przeciwnika opuszczone.

W Polsce i w Galicyi zachodniej żadnej zmiany.

Most wojenny Rosyan wybudowany koło Otfinowa nad Dolnym Dunajcem, został wczoraj przez naszą artyleryę zniszczony.

Zastępca szefa sztabu generalnego, von **Hoefer,** marszałek polny porucznik.

Walki w Polsce i na Żmudzi.

Berlin, 25 marca.

Wielka główna kwatera 24 marca:

Nasze wojska, które podjęły na północ od Kłajpedy pościg, koło Połągi wzięły do niewoli 500 Rosyan, zdobyły 3 działa i 3 karabiny maszynowe, oraz odebrały nieprzyjacielowi wiele zrabowanego bydła, koni i innych przedmiotów.

Koło Laugszavgen, na północny zachód od Taurogów i na północny wschód od Maryampola, ataki rosyjskie odparto, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty.

Na północny zachód od Ostrołęki rozbiliśmy kilka ataków rosyjskich. Tutaj zabraliśmy nieprzyjacielowi 20 oficerów i przeszło 2.500 żołnierzy, oraz 5 karabinów maszynowych.

Także na wschód od Płocka nie udały się kilkakrotne ataki nieprzyjacielskie.

Naczelne kierownictwo armii.

Berlin, 25 marca.

(T. B.) Biuro Wolffa donosi: **Przy walkach na północ od Kłajpedy, nasza siła morska popierała operacye od strony morza. Podczas tych walk 23 b. m. przedpołudniem ostrzeliwano wieś i zamek Połąga, a w ciągu dnia drogę z Połągi do Libawy trzymano pod ogniem.**

Zastępca szefa sztabu admiralskiego marynarki, **Behncke.**

Armia niemiecka załodze Przemyśla.

Berlin. (Biuro Wolffa). Naczelne kierownictwo armii niemieckiej ogłasza pod datą 24 marca:

Wojsko niemieckie składa serdeczną podziękę walecznej załodze Przemyśla, która po czterech pełnych miesiącach obrony mogła być tylko przez głód zmożoną.

Odparte ataki francuskie.

Berlin, 25 marca.

Wielka główna kwatera 24 marca ogłasza:

W Szampanii odbyły się tylko walki działowe. W lesie na północny zachód od Pont a Mousson odparto nieprzyjaciela, który usiłował odebrać nam uzyskany teren.

Ponowne ataki nieprzyjacielskie na północny wschód od Badonviller i koło Reichsackerkopf złamały się w naszym ogniu.

Na Hartmannsweilerkopf obecnie znowu toczy się walka.

Naczelne kierownictwo armii.

Nadzieje Anglików w bałtyckiej flocie rosyjskiej.

Londyn, 25 marca.

(T. B.) Współpracownik „Timesa“ dla spraw marynarki pisze: W jesieni niemiecka flota dokuczała rosyjskiej flocie bałtyckiej i udaremniła wysłanie korpusu ekspedycyjnego przez Morze Bałtyckie i współdziałanie jej przy wkraczaniu wojsk rosyjskich do Prus Wschodnich. Podczas zimy lody w portach rosyjskich były dalszą przeszkodą, Niemcy zaś mogli prawie wszystkie swoje okręty ściągnąć dla wzmocnienia floty Morza Północnego. Teraz prawdopodobnie sytuacya się zmieni. Flota rosyjska znacznie wzrosła i może będzie się czuła dość silną, by przejść do ofenzywy. Rosya posiada wielką ilość kontrtorpedowców i łodzi podwodnych, których załoga wiele się uczyła.

Wojna na morzach.

Londyn, 25 marca.

(T. B.) Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Z Białego Domu urzędowo ogłaszają, że wypracowano notę do Anglii w sprawie handlu morskiego, i że nota ta za kilka dni będzie wysłana.

Berlin, 25 marca.

(T. B.) Komendant okrętu wojen. „Dresden“ przesłał z Valparaiso urzędowe sprawozdanie o wysadzeniu tego okrętu w powietrze. Komendant, który znajduje się w Valparaiso wraz z załogą, potwierdza, że „Dresden“ mimo iż był ostrzeliwany, znajdował się na terytoryalnych wodach neutralnych, przeto komendant musiał go sam wysadzić w powietrze. Doniesienie ze strony angielskiej, jakoby „Dresden“ kapitulował, jest wobec tego nieprawdziwe.

Konflikt chińsko-japoński.

Rotterdam. (T. B.) Z Londynu donosi „Rotterdamsche Courant“: W Pekinie odbywają w pokoju chorego posła japońskiego, który leży w łóżku, w dalszym ciągu pertraktacye chińsko-japońskie. Chiny skreśliły znaczną część miast w Mongolii, któreby Japonia chciała uczynić otwartemi miejscami handlowemi. Chiny wogóle nie chcą prowadzić pertraktacyi co do Mongolii. Tymczasem Japończycy w dalszym ciągu wysadzają na ląd chiński w różnych punktach wojska, co wzbudza w Chinach oburzenie. Japończycy budują także koszary w niektórych punktach Chin i Mandżuryi, co świadczy o zamiarach większych transportów wojskowych.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi, że konferencya między chińskimi a japońskimi zastępcami w Pekinie podług ostatnich doniesień poczyniła znaczne postępy. Znaczna część żądań japońskich co do Mandżuryi została załatwiona.

Wojna Turcyi z Trójporozumieniem.

Londyn. (T. B.) Do „Times“ donoszą z Tenedos 23-go: Silna burza północno-wschodnia czyni od 3 dni niemożliwemi wszelkie przedsięwzięcia na morzu. Przypuszczają, że Turcy tymczasem naprawią uszkodzone bateryę. — 10 okrętów wojennych znajduje się koło wyspy.

Konstantynopol. (T. B.) Z Erzerum donoszą: Turecka kolumna wywiadowcza spotkała 20 b. m. nieprzyjacielski oddział wywiadowczy, który nie mógł stawić oporu wobec ognia Turków i uratował się szybką ucieczką.

Usiłowania nieprzyjaciela, by urządzić rowy strzeleckie, zostały przez artyleryę udaremnione.

Nieprzyjacielska łódź torpedowa zjawiła się na morzu Czarnem koło Arkhawy, ale musiała się oddalić bez wykonania jakiegokolwiek ataku.

TELEGRAMY.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 25 marca).

Drogi sukces.

Londyn. (T. B.) Podług ostatniego wykazu urzędowego **liczba oficerów angielskich poległych** w walkach koło Neuve Chapelle wynosi **748.**

„Prinz Eitel Friedrich“.

Amsterdam. (Tel. pryw. „Frkf. Ztg“). Skutkiem polecenia rządu w Waszyngtonie, zbadała komisya rzeczoznawców uszkodzenia niemieckiego pomocniczego krążownika „Prinz Eitel Friedrich“ i jak pisze „Morning Post“ przyszła do przekonania, że okręt potrzebuje nowych kotłów. Kapitan Fierichsen nie prosił jeszcze rządu o zezwolenie wstawienia nowych kotłów. Rząd jeszcze nie rozstrzygnął, czy zezwoli na tak wielkie reparacye. Wedle mniemania angielskich gazet, skłania się opinia publiczna do przekonania, że „Eitel Friedrich“ będzie internowany.

Mienszikow przeciw „Mazepińcom.“

Petersburg. (T. B.) Mienszikow w „Nowem Wremieniu“ zamieszcza bardzo gwałtowny artykuł przeciw ruchowi rewolucyjnemu na Ukrainie, który, jego zdaniem, pochodzi od Mazepińców. „Mazepińcy“ rozpowszechnili w rocznicę śmierci Szewczenki proklamacyę podpisaną przez biuro ukraińskich studentów w Kijowie. Tekst oryginału proklamacyi, zwracający się przeciw stuletniemu uciskowi Ukraińców przez Rosyan, został przez cenzurę z artykułu Mienszikowa wykreślony.

Tajne gorzelnie w Rosyi.

Petersburg. (Tel. pryw.) „Riecz“ pisze o tajnem pijaństwie w Syberyi, że jakkolwiek wszystkie dawniejsze oficyalne miejsca sprzedaży alkoholu zostały zamknięte, to przecież na ulicach spostrzega się więcej pijaków jak przedtem, co trzeba przypisać tajnej fabrykacyi alkoholu. W Charbinie gorzelnie pracują dzień i noc, nie mogąc nastarczyć zamówieniom ze Syberyi. W gubernii irkuckiej odkryła policya 50 tajnych gorzelń. Chłopi powiadają, że wesela odbywają się tak jak dawniej, bo wódka w Sybery jest teraz tańsza jak przedtem.

Przeciw opornym robotnikom.

Londyn. (T. B.) Lord Kitchener przesłał sekretarzowi Unii narodowej robotników portowych list, w którym donosi, że rząd poczynił ostre zarządzenia przeciw robotnikom portowym w Liverpoolu, którzy nie chcieli pracować ponad godziny normalne.

Wiedeń. (T. B.) „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej wydane w porozumieniu z ministerstwem wojny i innemi interesowanemi ministerstwami co do ponownego wprowadzenia w życie rozporządzenia z 30 lipca 1914 o odszkodowaniu za transporty powrotne ewidencyjne koni i środków transportowych, nie przyjętych w miejscach, gdzie je oddawano.

Dalej ogłasza rozporządzenie ministerstwa robót publicznych, zmieniające rozporządzenie z 22 kwietnia 1914 co do międzynarodowego rejestrowania marek ochronnych.

Londyn. (T. B.) „Times“ donosi z Bombaju: Anarchiczne zbrodnie powtarzają się w Beggalii i Pendżabie coraz częściej, co wywołuje zaniepokojenie. Ogłoszono stan wojenny.

Deputacya kleru ruskiego u hr. Stuergkha.

Wiedeń, 25 marca.

(T. B.) Imieniem grecko-katolickiego, ukraińskiego, kleru w Galicyi, którego znaczna część z powodu obecnych stosunków bawi w Wiedniu, zjawiła się wczoraj u prezydenta ministrów hr. Stürgkha deputacya złożona z biskupiego wikarego dyecezyi lwowskiej i przemyskiej, ks. Platonida Filasa, kanoników: Tytusa Wojnarowskiego (dyecezya lwowska), Cypryana Chotynieckiego (dyecezya przemyska) i Franciszka Szczepakowicza (dyecezya stanisławowska) i wręczyła mu memoryał z szeregiem życzeń i skarg kleru ukraińskiego.

Mowca deputacyi, generalny wikaryusz, ks. Filas, założył protest przeciw pogwałceniu grecko-katolickich wiernych i ich księży w okolicach Galicyi obsadzonych przez nieprzyjaciela, dokonanemu przez upośledzenia wszelkiego rodzaju, a w szczególności przez narzucanie ludności prawosławia. — Wspomniał o ciężkiej doli metropolity hr. Szeptyckiego i zapewnił, że kler ukraiński zachował niezmienną wierność dla cesarza i państwa, której zresztą dowody dał w najcięższych opresyach. — Tej wierności wyraz chce dać deputacya także przez swoje dzisiejsze zjawienie się i uprasza o opiekę i pomoc rządu, aby i nadal mogła działać w duchu tych zasad niezłomnego trzymania się wiary katolickiej i wierności dla państwa i cesarza.

Hr. Stürgkh odpowiedział, iż wraz z deputacyą ubolewa jaknajgłębiej nad tem, iż obca siła chce zmusić wiernych dyecezyi tu reprezentowanych do odszczepieństwa i naraża księży na utrapienia. Z szczególnym bólem odczuwa gwałt zadany dostojnemu arcypasterzowi, którego czci, jako męczennika przekonań. Dalej z gorącem uznaniem wspomniał hr. Stürgkh o wielebnych biskupach Przemyśla i Stanisławowa, którzy swoim dyecezyanom wiernie stoją u boku. Ciężki czas prób, jaki nastał dla grecko-katolickiego Kościoła w Galicyi i jego wiernych synów, będzie, jak się mowca na pewne spodziewa, z pomocą Bożą przetrzymamy i ustąpi miejca szczęśliwszej przyszłości. Z zadowoleniem przyjmuje zapewnienia lojalności, złożone przez tak wybitnych reprezentantów kleru ukraińskiego. Skoro w ostatnich czasach u części ludności ruskiej, a także wśród ruskiego duchowieństwa w kraju objawiło się usposobienie i stanowisko bardzo ubolewania godne, a z temi uczuciami niezgodne, to wydaje się rzeczą podwójnie konieczną, żeby kler ukraiński i nadal pozostawał przy swojem poprawnem, wiernem dla państwa i cesarza stanowisku i także na zewnątrz jaknajsilniej je manifestował. Ciężkie, ale nader ważne zadania powstają dla patryotycznie usposobionego kleru w miarę rewindykacyi kraju, gdy po zamęcie wojny wróci do siedzib swojej zawodowej działalności, to niech to patryotyczne, wierne dla państwa usposobienie słowem i przykładem w sercach wiernych ożywia i wzmacnia. Rząd będzie kler ukraiński w tych dążnościach popierał.

Odznaczenia za służbę przy Czerwonym Krzyżu.

Chlubną odznakę II-giej klasy otrzymali: pułkownik Józef Krużlewski, 80 p. p. nadpor. Teofil Kotykiewicz, 20 p. obr. kraj. kapitan Henryk Stankiewicz 21 p. p.

Odznaczenia wojenne.

Chlubne uznanie otrzymali: por. Stanisław Dobrzański, 40 p. p. por. Antoni Kwiatkowski, 40 p. p. star. lekarz Dr Stanisław Wieniawa Gozdziewski, 80 p. p. nadpor. Aleksander ks. Sułkowski, 5 p. drag. nadpor. Maksymilian Makowski. 46 p. p., oficer prow. Wilhelm Ostrowski 29 p. art. pol.

Order żelaznej korony trzeciej klasy z dekoracyą wojenną, w uznaniu mężnego i skutecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela otrzymali: Julian Seńkowski, pułkownik, komendant 28 pułku dział polnych; Edward Banaś, podpułkownik 40 pułku piechoty.

Krzyż wojennej zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną otrzymali: Władysław Kozubowski, kapitan 9 pułku piechoty; Jan Kulczycki, porucznik rezerwowy 9 pułku piechoty.

pacyjnej“. Tak więc według obecnego pozytywnego prawa narodów, najeźdźca nie jest ograniczony żadnem przedtem istniejącem ustawodawstwem w orzekaniu potrzeb swej armii. Jakkolwiek szeroka jest władza najeźdźcy, to przecież uznano w tym względzie następujące reguły jako powszechnie obowiązujące:

1. Rekwizycye winny się odnosić jedynie do rzeczy niezbędnych, koniecznych, wykluczone są zatem wszelkie przedmioty zbytku jak wina, likiery, cygara, dziczyzna, artykuły toaletowe i tak dalej.

2. Rekwizycye będą zawsze umiarkowane, nawet wobec potrzeb rzeczywistych i nagłych i będą się liczyć ze środkami kraju.

3. Rekwizycya nie będzie nigdy zdążać do zmuszania mieszkańców do czynów nieprzyjaznych przeciw ich własnemu krajowi.

4. Rekwizycya będzie zarządzana jedynie przez miejscowego naczelnego dowódcę, lub jego zastępcę, lecz pod jego własną odpowiedzialnością.

5. W interesie najeźdźcy, jak i w interesie zajętego przez niego kraju, rekwizycya skierowana będzie o ile możności do władz miejscowych wskutek czego będzie ona mogła być lepiej rozłożona i lepiej przyjęta przez ludność,

6. Rekwizycya będzie zarządzona na piśmie, nakaz rekwizycyjny będzie podpisany i określi dokładnie liczbę i rodzaj nałożonych świadczeń.

7. Strona pobierająca, w braku natychmiastowej zapłaty wystawi kwit, w celu oznaczenia na pewnej podstawie przyznać się mającego odszkodowania. Niepodobna, jak to już wyżej powiedziano, przewidzieć naprzód wszystkich przedmiotów, które mogą być potrzebne armii okupacyjnej, i jakie będą podlegać rekwizycyi. Pod tym względem rozmaite prawa krajowe mają własną fizyonomię, zgadzając się jednakże w głównych zarysach.

Warto przytoczyć dla przykładu ustawę rekwizycyjną państwa niemieckiego z 13 marca 1873. Ustawa ta nakłada świadczenia wojenne na gminy, nie na jednostki i uznaje je za wymagalne tylko wówczas, gdy nie mogą być osiągnięte w inny sposób. Swiadczenia te są następujące:

1. Mieszkanie w naturze dla siły zbrojnej, wraz z jej obsługą i stajnie dla koni, — wszystko w miarę stojących do rozporządzenia lokali.

2. Żywność dla wojsk znajdujących się w marszu lub na kwaterze wraz z obsługą i paszą dla koni.

3. Środki transportowe i zaprzęgi znajdujące się na terytoryum gminy tudzież ludzie mający służyć za woźniców, przewoźników, posłańców, robotników do budowy gościńców, dróg żelaznych, portów, fortyfikacyj i do obsługi żeglugi rzecznej.

4. Budynki i tereny, których objęcia w posiadanie wymagają potrzeby wojenne, tudzież materyał do budowy gościńców, dróg żelaznych, stawianie mostów, zakładanie obozów, placu ćwiczeń, do wnoszenia fortyfikacyj, do zamykania rzek i portów.

5. Środki opałowe i słoma potrzebna do obozów i biwaków.

6. Wszystkie inne przedmioty i usługi, które wymogi wojskowe mogłyby uczynić potrzebnymi, jak n. p. przedmioty uzbrojenia i wyekwipowania, lekarstwa i środki opatrunkowe, o ile takie znajdują się w gminie lub mogą być przez gminę dostarczone.

Kontrybucye wojenne mogą być żądane przez najeźdźcę jużto jako grzywna, jużto z tytułu przyczynku wojennego. Kontrybucya jako grzywna może być nałożona na winnych działań nieprzyjaznych przeciwko armii wogóle lub przeciw pojedyńczym żołnierzom. W tym wypadku winna ona być w związku z zarzuconym czynem i dotykać jedynie sprawcę i jego wspólników. Jest niesłusznie, jeżeli tę miarę przekracza.

Kontrybucye wojenne, pobierano dawniej na podstawie bardzo starych zwyczajów, na usprawiedliwienie których przytaczano powody, zgoła nie do przyjęcia, jak n. p. jako wykupno od rabunku lub pożogi. Napoleon pobrał z tego tytułu i przesiał miliony Dyrektoryatowi. Z punktu widzenia więcej nowoczesnego zauważono na korzyść kontrybucyj, że jeżeli one wstępują w miejsce rekwizycyi w naturze, przyczyniają się do zaoszczędzenia czasu, uniknięcia nieporządków, zapewniają dostarczenie żołnierzom towarów dobrych, podczas gdy przedmioty dostarczone w drodze rekwizycyi w naturze, będą zwykle gorszego gatunku. Ten sposób postępowania będzie odpowiadał również lepiej ludności, pozwalając ustosunkować żądane ofiary do środków jednostek, bez względu na okoliczność całkiem przypadkową, że jeden posiada, a drugi nie posiada wcale przedmiotów żądanych przez nieprzyjaciela.

Wszystkie te usprawiedliwienia nie wytrzymują krytyki. W szczególności jeżeli mieszkaniec nie posiada przedmiotu żądanego, nie podobna wytłómaczyć na jakiej podstawie najeźdźca może się zadowolnić sumą pieniężną w miejsce przedmiotów uznanych za konieczne i ich dostarczyć, za czem idzie, że kontrybucya została niesłusznie ściągniętą, ponieważ zastępując rekwizycyę, da się usprawiedliwić jedynie w wypadkach, w których ta ostatnia jest możliwa. Jeżeli mieszkaniec posiada przedmioty podlegające rekwizycyi podstawienie kontrybucyi w jej miejscu, zdawałoby się na pozór bardzo użyteczne, albowiem pozwoliłyby zastąpić rekwizyę przez zakupno potrzebnych przedmiotów za pomocą dostarczonych mu pieniędzy, umowa kupna zaś na podstawie obopólnego porozumienia się stoi wyżej od bezwzględnej rekwizycyi, wlewa zaufanie w ludność, pozwala wyjść na światło dzienne zapasom często troskliwie ukrytym, wyrównuje przez słuszne rozłożenie na wszystkich opodatkowanych konieczne ofiary, które rekwizycya w naturze ogranicza z konieczności dowolnie do posiadanych przedmiotów.

Mimo to twierdzono bardzo słusznie, że armia okupacyjna nie ma prawa, jeżeli żądane przedmioty istnieją w naturze, podstawiania kontrybucyi w miejsce rekwizyi. Jeżeli bowiem rekwizycya została wykonana w naturze, zyskuje się pewność, że potrzeby na które była przeznaczona, będą zaspokojone, a zatem żądania rekwizującego nie ponowią się przez pewien czas. Jeżeli zaś świadczenie nastąpi w pieniądzach, pobrana suma może otrzymać inne przeznaczenie, a mieszkańcy którzy złożyli kontrybucyę, będą częstokroć zmuszeni uiścić ją w naturze. Nadto, jeżeli dowódca wojskowy, który nałożył kontrybucyę na gminę, zaniecha kupna przedmiotów w naturze, z tej przyczyny np. że może takowe nabyć taniej gdzieindziej, mieszkańcy, którzy złożyli kontrybucyę, nie mają najmniejszej pewności że nowy oddział wojsk wkraczający w miejsce poprzedniego, nie zagarnie bezpośrednio przedmiotów, które spodziewano się zabezpieczyć przez złożenie kontrybucyi.

Ostatniem usprawiedliwieniem kontrybucyj wojennych było przedstawienie takowych, jako zaliczki na przyszłe odszkodowanie wojenne. Jest ono również nie do przyjęcia tak, jak poprzednie.

Nie ma najpierw pewności, czy ten, który żąda kontrybucyi, będzie stanowczym zwycięzcą, a nawet jeżeli tak będzie, czy będzie miał prawo do odszkodowania. Z drugiej strony kontrybucya z końcem wojny, będzie nałożona na całe państwo i byłoby niesłusznie zwalać ją na część jego ludności.

Nakoniec faktycznie nigdy nie potrącano z końcowego odszkodowania kontrybucyi pobranych w ciągu wojny. Nie inaczej postąpiono również w wojnie francusko - pruskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr Z. M.

L. 11779 / III. a. 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	92.—
za 1 klg.	—.98
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	75.—
za 1 klgr.	—.82
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	63.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 bez worka	.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	54.—
za 1 klgr.	—.60
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	46.—
za 1 klgr.	52.—
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.56
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.11
Jaja 1 kopa	6.—
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.64
b) z części przednich 1 klgr.	2.24
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	2.40
b) z części przednich	2.08
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.—
b) z części przednich 1 klgr.	1.88

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.—
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	2.80
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	3.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	2.60
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	3.80
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	3.20
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.20
Wędzonka gotowana 1 klgr.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.16
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.16
Mięszanina 1 klgr.	5.—
Słonina 1 klgr.	3.—
Smalec 1 klgr.	3.20
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	76.—
za 1 litr	—.76
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik	1.20
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 8.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 25 lutego 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły ułożyła

Franciszka Steeger Haeckerowa

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacyi. — Na listy odpowiada odwrotnie.

JAKÓB PASIK
legionista, obecnie Landw. Szpital Abt. 1. Dorna Watra, poszukuje **Franciszka Pasika,** listonosza z Grabin pow. Ropczyce, **Katarzyny Rydrowskiej** z córką **Stanisławą** z Dębicy i **Maryi Poproch** z Głowaczowej.

MARCIN WAŻNY
z Borysławia, poszukuje swej żony **Maryi** z 5-giem dzieci. Ktoby o nich wiedział, raczy łaskawie donieść. Wagna b. Leibnitz. Barak 19 — Zug 5.

FRANCISZEK RYLIŃSKI
Wagna b. Leibnitz, Styrya — barak 29 — poszukuje swej rodziny.

WŁADYSŁAW BŹDZIÓW,
rodem z Giedlarowej, pow. Łańcut, poszukuje matki swej **Reginy,** brata **Marcina,** siostry **Anieli,** dziadka **Makiewicza i Rozalii Gut.** Łaskawe zgłoszenia: Baracke Nr 22, Wagna b. Leibnitz, Steiermark.

Michał Sikora, Maryanna Dudzik, Franciszka Saputa, Katarzyna Pila, Jadwiga Cirpis, Maryanna Surdyka — obecnie Wagna b. Leibnitz, Styrya. Baraki Nr 13. Zug I., poszukują swych rodzin, rodzeństwa i krewnych.

Jan Grzesik, Marya Rząsa, Marya Nędza, Katarzyna Ożóg, Maryanna Rożek, Zofia Kołodziej, wszyscy z pow. Rzeszowskiego, poszukują swych rodzin i krewnych. — Wagna b. Leibnitz, Styrya. Baraki.

Szymon **Górniak, Józef Zubik, Wojciech Zadunajski, Teodor Korsak,** obecnie k. k. Reservespital, Prahatitz — Czechy — poszukują swych rodzin i rodzeństwo.

Ktokolwiek wie, gdzie się obecnie znajdują **Stanczykowie, Gądkowie, Bógnowie i Marya Mojek,** wszyscy z Tarnowa, raczy łaskawie donieść pod adresem: K. k. Ulanen Kader 3, Stefan Mojek II. Szk. I. Z

FRANCISZEK KORCZYŃSKI
Reservespital Marinenschule Ab. VI. in Bozen — Süd Tirol poszukuje swej żony **Maryi** i matki, pochodzących ze wsi Ferlejów, powiat Rohatyn.

Ktoby wiedział, gdzie przebywa moja siostra **Janina Chmielowska,** która przed inwazyą przebywała u hr. Skarbków w Szwaryczowie powiat Rożniatów oraz **Franciszka Cagowa** żona komisarza straży skarbowej z Drohobycza, raczy przez grzeczność podać adres pod Bronisław Chmielowski Feldwebel rachunkowy Er. Baon. 17 p. p. obrony krajowej Feldpost 186.

JAN BAUER
z Cieszanowa obecnie przy K. Węg. 12 Landsturmbrygadzie Batal. Oberstleutnant Trexlera Feldpost 210 poszukuje swojej żony **Heleny** z 2 dziećmi pozostawionej w Nadwórnej.

PODWAPIŃSKA SEWERYNA
z Kamańczy powiat Sanok wraz z dziećmi poszukuje męża **Piotra Podwapińskiego** młynarza Wiadomość proszę nadesłać: Wagna Leibnitz, Barak 23. **Steiermark.**

WANDA SIKORA
Rajhrad Morawy. uprasza o podanie wiadomości o ojcu **Wojciechu** z rodznią.

KLEMENS WOJTYCZKO
Zawoja Nr. 331 koło Makowa, poszukuje **Agaty Wojtyczko,** przebywającej przed inwazyą rosyjską w Stanisławowie.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu moich rodziców **Michała i Katarzyny Kusznier** z Bartolowa powiat Gródek Jag., raczy donieść pod adresem **Anna Melnyk i Jan Kusznier** Donitz 56 bei Karlsbad.

MICHAŁ PETRUK
ze wsi Markopol, pow. Zborów, obecnie Notreservespital Obj. V. Austriahaus, Bregens, Voralberg, poszukuje swych rodziców i braci, od których nie miał jeszcze wiadomości.

ROMAN BACA
57 p. p. oddz. sanitarny Feldpost 27 poszukuje swych rodziców **Jana i Zofii** ze wsi Pleśnej pow. Tarnów.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu p. **ANNY WIERZBICKIEJ** z Szymbarku (Bystrzyca) powiat Gorlice, prosi o podanie adresu **Franciszek Obrzut** jednoroczny ochotnik. „Musterungskomission“ we Frydku, Śląsk austryacki.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu pp. **Heleny i Eleonory Borowieckich,** nauczycielek z pow. tarnobrzeskiego, raczy najłaskawiej przesłać informacye pod adresem: Kamila Borowiecka, Wien X., Humboldtgasse 12., Tür 10. Mezzanin.

JÓZEF CZERNY
34 p. p. obr. kraj. ur. w Sieniawie pow. Jarosław, obecnie Nemocnice (Muzeum) w Nowym Bydzowie — Czechy poszukuje matki swej **Maryi** i brata **Stanisława,** od których od 24 września z. r. nie ma żadnych wiadomości.

FRANCISZEK ROKITA
z Mielca, będący obecnie w szpitalu „Hotel zum weisen Kreuz“ Bregenz Voralberg, poszukuje swej żony **Antoniny z 3-giem dzieci.**

WŁADYSŁAW WIELGOS
obecnie k. k. Reservespital Filiale II. bei Rekovsky in Prachatitz — Böhmen poszukuje swej żony **Agaty** z 2-giem dzieci: Ludwikiem i Marysią pochodzących ze wsi Humniska powiat Brzozów.

Leg. Ling Eug. poszukuje swej matki **Julii Stachiewicz** wraz z dziadkiem i dziećmi, zamieszkałej we Lwowie. Ktoby o nich wiedział, zechce dać znać pod adr. Wien, XIX. Krottenbachstrasse 52/22.

Mikołaj Strzelbicki, obecnie jako pomocnik kancelaryjny w res. Truppen-Spital 2. k. k. Cholerabaracken in Miskolcz — Węgry — prosi o wiadomość, gdzie przebywają rodzice jego Włodzimierz Strzelbicki, emer. prof. z Kołomyi i matka Anna, oraz rodzeństwo.

Czuczuk Mikołaj, obecnie Reser. Truppen Spital 2. k. k. Cholerabaracken in Miskolcz — Węgry, prosi o wiadomość, gdzie przebywają: żona Naścia Czuczuk z dziećmi, oraz brat Józef i siostra Marya, ze wsi Meżyhirja pow. Buczacz.

Tomasz Korba, Leibnitz, Styrya, Barak Nr 11, zug 10 — poszukuje swej żony Julianny.

DEMETR KOLISNYK
konduktor kolei państw ze Lwowa, przebywający obecnie w Cieszynie 2 Jablunkauerstrasse 182, poszukuje żonę **Rozalię,** wraz z dwojgiem dzieci: **Olgą i Stefanią,** która pozostała u matki w Korczynie obok Krosna. Gdyby ktoś miał jakąkolwiek wiadomość, proszę łaskawie donieść.

Ktokolwiekby znał miejsce pobytu żony mojej **Antoniny,** która z siostrą moją wyjechała w listopadzie na Węgry, raczy łaskawie donieść mi o tem pod adresem **JÓZEF DREWKO** przy k. k. Etappenstationskom. w w Nowym Targu.

Jednoroczni ochotnicy z Tarnowa: **Kazimierz Mikuła, Józef Jurek, Władysław Wrzosek, Michał Bernakiewicz** upraszają o wiadomość o swych krewnych i znajomych pod adresem: Einjähr. Freiv. Kazimierz Mikuła Liv. 32 II. Erzatzkomp.

Kadet Asp. **STANISŁAW ŁUKASIEWICZ L. Inf. R. Nr. 17** I. Ers. Komp. Feldpost 186 poszukuje brata **X. Andrzeja Łukasiewicza** Katechety II. gimnazyum z Rzeszowa. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy mi łaskawie donieść.

FRANCISZKA CZTERNASTEK
rodem z Ostrowa, pow Jarosław poszukuje ojca **Mikołaja,** matki **Maryanny,** sióstr: **Reginy i Antoniny,** oraz szwagra **Michała Siary.** Łaskawe zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz. Baracke Nr. 3. Steiermark.

ZOFIA SZYMCZYCKA
rodem z Ostrowa, p. **Jarosław,** poszukuje matki swej **Agaty,** braci: **Wawrzyńca, Jana i Franciszka,** bratowej **Anny** i **siostry Katarzyny.** Zgłoszenia: **Wagna** bei Leibnitz, Baracke Nr. 3. **Steiermark.**

PAULINA CHASZCZEWSKA
rodem z Rożniałowa, p. **Dolina** poszukuje kogokolwiek z rodziny, krewnych i znajomych.

PAULINA JAGIEŁTOWICZ
poszukuje swej matki. **Zgłoszenia:** Wagna bei Leibnitz, **Baracke** Nr. 3. Steiermark.

FRANCISZEK STANKOWSKI
ucz. Szkoły realnej w Tarnobrzegu, obecnie Legionista, Reservespital Nr. II. Meran Untermais, Tirol podaje adres rodzicom i znajomym.

FRANCISZEK ŚWISTAK
Landsturm. 32. Bautsch Mähren, prosi o podanie obecnego adresu **X. Leona Kruszyny** z Kobylan ad Krosno, **Doroty Świstak** z Tarnowca i **Karola Puzowa** z Tarnowca ad Jasło.

WŁADYSŁAW SROKA
obecnie Rekonvalescentenhaus des Zweigvereines Gottschee vom Roten Kreuze, poszukuje rodziców: **Jadwigi** i **Michała,** siostry **Katarzyny** ze wsi Woli Zarzyckiej pow. **Łańcut.**

WAWRZYNIEC SZELĄŻEK
kapral 89 p. p. 9 komp. obecnie Kaiser Franz Josef Spital Römerstadt Morawa — poszukuje swego brata Tomasza Szelążek, Landsturmisty od k. k. L. I. R. Nr. 34. Ktoby z Szanownych czytelników coś o jego losie wiedział, zechce łaskawie donieść pod powyższym adresem.

ADAM KUSZNIEWICZ
obecnie k. k. Reservespital Seebach bei Willach — Kärnten, Zimmer 19. poszukuje swych rodziców **Erazma i Julii Kuszniewiczów.**

JAN BRYGIDER
kanonenreg. Nr. 32 Feldpost Nr. 6 prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu swego ojca **Stefana** z Jeziernej koło Tarnopola i rodziny.

OGŁOSZENIE.

Na odbytem w dniu 27. lutego b. r. posiedzeniu Wydziału Nadzorczego Kasy Oszczędności miasta Krakowa pod przewodnictwem J. E. Prezydenta miasta Dr. Leo zapadła uchwała, postanawiająca podjęcie pełnego urzędowania Kasy w Krakowie.

Wykonanie tej uchwały umożliwione zostało życzliwem stanowiskiem c. i k. Komendy twierdzy, która w uwzględnieniu usilnych starań Zarządu instytucyi zezwoliła reskryptem z 9. b. m. na powrót do Krakowa członków Dyrekcyi i potrzebnej ilości urzędników.

Począwszy od dnia 16. b. m. Kasa oszczędności, która w listopadzie z. r. przeniosła się wskutek polecenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych do Wiednia w interesie swej klienteli i swoim własnym dla zabezpieczenia funduszów wkładkowych i rezerwowych, przyjmuje ponownie **w Krakowie** każdego dnia (z wyjątkiem niedziel i świąt) w godzinach od 9 do 12 przed południem i od 3 do 5 popołudniu wkładki na książeczki oprocentowując je po $4^{1}/_{2}$%. Oprocentowanie jest dzienne i rozpoczyna się z dniem następującym bezpośrednio po dniu zrobionej wkładki.

Do wkładek wnoszonych obecnie nie stosuje Kasa oszczędności miasta Krakowa postanowień obecnego rozporządzenia moratoryjnego i ewentualnych dalszych moratoryów stosować nie będzie o tyle, iż wypłaca i wypłacać będzie kwoty do K. 5.000 — na każde żądanie bez wypowiedzenia.

Równocześnie biuro Kasy **w Krakowie** podejmuje z dniem. 16 b. m. **wypłatę wkładek z książeczek,** w wyżej podanych godzinach urzędowych.

Poza działem wkładek i ich zwrotów Kasa oszczędności pobierać będzie nadal spłaty rat hipotecznych, zaliczek na zastaw papierów wartościowych i weksli.

Połączony z Kasą Zakład zastawniczy urzęduje codziennie od godziny 3 do 5 popołudniu i przyjmuje prolongatę i wykupno zastawów.

W Wiedniu urzęduje nadal ekspozytura Kasy oszczędności (Wollzeile Nr. 1, Gebäude der k. k. priv. Aktiengesellschaft »Merkur«).

Kraków dnia 15 marca 1915.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Kraków, d. 15 marca 1915

L. 20517/1915.
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:
a) murarskich i ziemnych,
b) ciesielskich,
c) kamieniarskich,
d) dekarskich,
e) blacharskich,
f) dostawy ankier

przy budowie pawilonu dla chorób zakaźnych w Zakładach sanitarnych na Kontumacyi, Magistrat miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę ofertową, przyczem Magistrat zastrzega sobie rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe budowy oglądać można w biurze St. Radcy Pana Jana Zawiejskiego w Magistracie na III piętrze drzwi Nr. 29 od godziny 10 do 1-szej z południa, gdzie również otrzymać można formularz ofertowe.

Oferty, opatrzone stemplem na 1 kor. wnosić należy w temże biurze do dnia 7 kwietnia 1915 r. do godziny 12-tej w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Do oferty należy dołączyć kwit ze złożonego w Kasie miej. wadyum w wysokości $2^{1}/_{2}$% sumy ofertowej.

Oferty później wniesione lub nie ułożone według wzoru nie będą przyjęte.

Prezydent miasta
Dr. Leo m. p.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.